Kuryer Poznański.

Nr. 253. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 7 listopada 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 6 listopada.

(Kwestya pomnożenia artyleryi w Niemczech. — Co piszą dzienniki angielskie i włoskie o mowach hr. Kalnokiego, mianych w delegacyach. — Nowe groźby angielskie przeciw Francyi; nowa interpelacya radykałów francuzkich i niewiarogodność doniesień rządowych z Tonkinu.)

Rzecz to całkiém naturalna, że wśród dzisiejszéj atmosfery politycznéj, przepełnionéj tylu miazmatami niezdrowemi, w chwili, kiedy państwa europejskie i zwierzchnicy ich chcąc nie chcąc będą zmuszeni zająć się ostatecznie rozwiązaniem tylu nierozstrzygniętych dotąd spraw, rzecz to — powtarzamy — naturalna, że kwestye wojskowe nie schodzą właściwie nigdy z porządku dziennego. Niezwykłem jest przecież to, że i w Niemczech, uzbrojonych już od stóp do głów, gotowych każdéj chwili rzucić się na tego, ktoby odważył się, jak to się mówi w Berlinie, zamącić pokój europejski, że w tych Niemczech piszą znów dziś o potrzebie dalszego zbrojenia. Dzisiejsze dzienniki berlińskie poruszając znów tę kwestyą, dowodzą, że cesarstwo niemieckie, jeżeli nie ma uledz w walce z czyhającymi na jego zgubę wrogami, powinno pomnożyć jeszcze swą artyleryą. Z projektem tém wystąpił inspirowany „Deutsch. Tageblatt“, a reszta pism niemieckich powtarza i komentuje jego artykuł. Czytelnicy nasi przypomną sobie z obrad parlamentu niemieckiego, co wyrzekł był w komisyi poprzednik dzisiejszego ministra wojny, kiedy go zainterpelowano w odnośnéj kwestyi. Pan Kameke oświadczył wtedy, że rząd nie myśli wcale o pomnożeniu artyleryi. Tymczasem, jak przypomina dziś „National Ztg.“, znaną powszechnie było rzeczą, że już wówczas podzielone były pod tym względem zdania w sferach wojskowych, i jeżeli dziś „Deutsche Ztg.“ dowodzi potrzeby pomnożenia artyleryi niemieckiéj, to nie ulega wątpliwości, że rząd cesarstwa przedłoży przyszłemu sejmowi rzeszy odnośny projekt. Nie od rzeczy będzie posłuchać, jak to inspirowany organ pruski dowodzi potrzeby pomnożenia artyleryi niemieckiéj: „Dobréj artyleryi nie stanowi jeszcze choćby najlepszy system dział ani ich liczba nagromadzona w arsenałach. Ta skomplikowana broń potrzebuje szczególniejszego wykształcenia i długiéj szkoły w czasach pokoju, inaczéj nie zdoła ona nic wielkiego dokonać. Co do dobroci pozostaje francuski 90 milimetrowy system w tyle po za niemieckim i to tylko pod względem pocisku; nadmienić jednak należy, że komenda niemiecka nie powinna zakładać rąk i zająć się szczerze dalszém wydoskonaleniem i pomnożeniem artyleryi. Jeżeli Niemcy nie usuną istniejących niedostatków, to ani myśleć nie mogą o szybkiéj mobilizacyi i pozostaną w tyle pod tym względem za Francyą i Rosyą. I taktycznemu wykształceniu wiele jeszcze w Niemczech niedostaje, ponieważ szef bateryi nigdy w pokoju nie ćwiczy się w strzelaniu w tym stopniu, iżby nabył wystarczającéj wprawy. Francuskie n. p. baterye mają w czasie wojny nie tylko działa, ale nadto po dwa wozy na bateryą. Dopóki Niemcy nie pomnożą słabéj liczby dział, jaką posiadają w czasie pokoju, dopóty téż nie będą posiadały w wojnie dostatecznie wykształconéj liczby artylerzystów. Potrzeba nadto rozdzielić artyleryą polową pomiędzy korpusy armii; jest to krok wielkiego znaczenia taktycznego, który nawet ani grosza kosztować nie będzie. Niemcy nie potrzebują artyleryi korpuśnéj, ani dywizyjnéj, tylko w ogóle artyleryi, podzielonéj na osobne dywizye“.

Ze spraw zagranicznych mało dziś mamy do zapisania. Najwięcéj wątku do dyskusyi nastręczają dotąd jeszcze mowy hr. Kalnokego, miane w delegacyach. Podaliśmy wczoraj głosy prasy rosyjskiéj, oceniające wystąpienie ministra austryackiego; wypada nam jeszcze wspomnieć choć pokrótce, co piszą o niem dzienniki angielskie i włoskie. W prasie angielskiéj, mianowicie torysowskiéj, spotykamy się z samemi pochwałami. „Standard“ widzi w oświadczeniu hr. Kalnokego potwierdzenie pokojowych zapewnień, danych przez cesarza Franciszka Józefa w odpowiedzi na przemówienie prezesów delegacyi. „Standard“ kładzie na to przycisk, że wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych zaprzeczyły w sposób kategoryczny tym alarmującym i niepokojącym giełdę pogłoskom, które mówiły o naprężonym stósunku pomiędzy Austryą i Rosyą i zapowiadały wybuch austro-rosyjskiéj wojny już w niedalekiéj przyszłości. Według przekonania organu torysowskiego, oświadczenie hr. Kalnokego tém bardziéj zasługuje na uwagę, że właściwość urządzenia instytucyi austryacko-węgierskich delegacyi daje ministrowi spraw zagranicznych sposobność wypowiedzenia zupełnie szczerze i otwarcie swych życzeń, nadziei i odsłonięcia niejednego ukrywanego dotychczas w ścisłéj tajemnicy szczegółu. — Dzienniki włoskie, zwłaszcza rządowe, nadzwyczaj są zadowolone z oświadczeń hr. Kalnokego. „Bersaglière“ w artykule napisanym przez Nicoterę w porozumieniu z pp. Baccarini, Crispi, Zanardelli, winszuje hr. Kalnokemu jego silnéj, jasnéj i świadomej polityki zagranicznéj. Minister oświadcza, że alians potrójny natrafia we Włoszech jedynie na opozycyą małéj garstki radykałów, żaden jednak z naczelników lewicy nie solidaryzuje się z niemi; przeciwnie Crispi i Nicotera zawsze przemawiali za aliansem potrójnym, jako gwarancyą silnego i lojalnego rządu. Co się tyczy Cairolego, to według Nicotery można stwierdzić dokumentami, że on pierwszy zrobił krok celem zrealizowania tego przymierza. — Wracając jeszcze do angielskich polityków z partyi torysowskiéj, zauważyć należy, że są oni bardzo niełaskawi na Francyą, może nie tyle z usposobienia, ile ze względów partyjnych, t. j. z antagonizmu do liberalnéj polityki Gladstona. Jeden z wybitnych członków torysowskich, lord Salisbury, przemawiał w tych dniach na publiczném zebraniu, zbijając zarzut, czyniony zwykle gabinetowi Beaconsfielda, jakoby tenże z powodu swéj życzliwości dla Austryi i Niemiec, nie starał się o utrzymanie serdecznych stósunków z Francyą. „Czy obecny gabinet — mówił szanowny lord, czuje się pod tym względem zadowolonym? Egipt, Tonkin, Madagaskar, Congo i kanał suezki, są kwestyami, wobec których gabinet Gladstona mimo najlepszych chęci zaledwie zdoła uniknąć zupełnego zerwania stósunków z Francyą. Usposobienie Francyi względem Anglii nie jest przyjaźniejsze, aniżeli wówczas kiedy ganiono Beaconsfielda, iż obraził Francyą, witając radośnie przymierze austryacko-niemieckie jako rękojmią pokoju europejskiego“. — Lord Salisbury ma poniekąd racyą, bo i liberalna Anglia coraz nieprzyjaźniéj występuje przeciw Francyi z powodu kwestyi tonkińskiéj. „Times“ bardzo gwałtowny napisał artykuł, w którym krytykując ostro mowy Challemela-Lacour i Ferrego, miane w Izbie podczas obrad nad interpelacyą deputowanego Graneta, powiada wyraźnie, że Anglia nie pozostanie niemym świadkiem w razie, gdyby Francya rozpoczęła wojnę z Chinami.

Pobici na głowę radykali francuzcy w kwestyi tonkińskiéj, nie myślą jednak kapitulować. Telegram donosi, że jutro lub pojutrze ma skrajna lewica odbyć zebranie frakcyjne i roztrząsnąć na niém kwestyą, czyby nie należało wystósować do gabinetu nowéj interpelacyi i zapytać w niéj, jak właściwie ma się rzecz z depeszą posła Tricou, w któréj tenże doniósł, że wicekról Li-Chung-Tscheng starał się go przy sobie zatrzymać i zganił postępowanie posła chińskiego mrgr. Tsenga. (Zobacz Przegląd w wczorajszym „Kuryerze.“) Interpelacya ta radykałów ma uprawnioną podstawę, gdyż same dzienniki francuzkie przyznają dziś, że p. Ferry albo całkiém zmyślił ową depeszę, albo ją sfałszował, chcąc zyskać wotum zaufania dla swéj polityki tonkińskiéj. Z tego téż powodu nie należy zbyt ufać doniesieniom, jakie rząd francuzki każe sobie przysyłać z Tonkinu. I taką to podejrzanéj natury depeszę nadesłał znów francuzki komisarz cywilny w Tonkinie, Harmand. Donosi on, że wojska francuzkie zajęły bez oporu Ningbing i Kuangyen i że traktat zawarty w Hue wszedł już w wykonanie w środkowéj delcie i tylko w dwóch północnych jéj prowincyach napotyka na opór z powodu, iż tamże znajduje się dotąd nieprzyjaciel. Admirał Courbet — mówi w końcu p. Harmand — objął w dniu 25 z. m. naczelne dowództwo, a adjutant gubernatora w Kochinchinie, porucznik okrętowy Deleschaut, udał się do Hue, ażeby wręczyć tam królowi Anamu różne podarki i ordery. — Z Francyi podążą niebawem nowe posiłki do Tonkinu.

Stowarzyszenie **przeciw włóczęgostwu.**

I.

Pod Bielefeldem znajduje się bardzo obszerny zakład dla epileptyków, utworzony przez byłego rolnika, a dziś protestanckiego duchownego, pastora Bodelschwing.

W zakładzie mieszka około 600 nieszczęśliwych ludzi, dotkniętych tą straszną chorobą, doznających troskliwéj opieki i zajmujących się najrozmaitszemi pracami w urządzonych ad hoc warsztatach: krawieckich, szewskich, stolarskich, bednarskich, litografii, drukarni, introligatorni itd.

Do pastora Bodelschwinga, który jako gospodarz, finansista i kierownik zakładu znakomite posiada przymioty i zalety, zaczęło się zgłaszać wiele osób niedotkniętych chorobą ciała, ale nawiedzonych cierpieniami moralnemi, ludzi bez dachu, bez zajęcia, bez grosza, skazanych na nędzę i włóczęgostwo, wykolejonych, upadłych — słowem, nieszczęśliwych.

Pastor Bodelschwing uznał potrzebę ratowania tych ludzi i zaczął przemyśliwać nad środkami i sposobami przyjścia im w pomoc. Za składkowe i pożyczone pieniądze nabył chłopskie gospodarstwo w okolicy Bielefeldu, i tam założył pierwszą osadę roboczą, nazwaną Wilhelmsdorf, która od roku 1881 do dzisiaj składa się już z czterech wielkich gospodarstw i oddała już okolicy wielkie usługi.

Od grudnia 1881 do października 1883 roku było w téj osadzie 1187 robotników, którzy przez krótszy lub dłuższy czas w niéj przebywając, podźwignęli się po większéj części z moralnego upadku, wygrzebali się z biedy i zostali umieszczeni w okolicznych, a nawet dalszych warsztatach, fabrykach i gospodarstwach. Tylko 3 i pół procent z powyższéj liczby opuściło zakład tajemnie, t. j. po prostu, uciekło.

Włóczęga, pukający do bramy osady roboczéj, podpisuje z góry kontrakt, w którym zobowięzuje się pracować według rozkazów przełożonego — i skoro tylko kontrakt ten podpisze, zapisywany bywa w szereg robotników.

Ponieważ po największéj części jest obdarty itd., przeto po dopełnieniu przedwstępnych warunków sanitarnych otrzymuje zupełnie nowy, kompletny ubiór — i stósownie do zdolności przekazywany bywa do odpowiedniego wydziału.

Przez pierwsze dwa tygodnie pracuje zupełnie bezpłatnie za żywność i mieszkanie, jakby na próbę, i na korzyść zakładu — po dwóch tygodniach otrzymuje oprócz żywności i mieszkania 25 fen. dziennie, która to płaca przy dobrém prowadzeniu się i ochocie do pracy podwyższona być może do 40 fen. dziennie. Dobrzy robotnicy otrzymują także pewne quantum tytoniu lub tabaki.

Każdy robotnik ma swoje osobne konto, debet i credit. W pierwszem zapisuje się wszystko, co otrzymuje od zakładu, a więc odzież, bielizna, obuwie, tytoń itd. W drugiem zapisany jego zarobek. Po wypłaceniu się zakładowi za odebrane przedmioty, kapitalizuje się jego zarobek, który przy opuszczeniu zakładu otrzymuje w gotówce; podczas pobytu w osadzie nie otrzymuje nikt ani grosza; nie wolno téż żadną miarą mieć, ani sprowadzać gorących napojów.

Pasterzowaniem katolików zajmuje się sąsiedni kapłan katolicki — protestantami opiekują się duchowni protestanccy.

Prowadzenie się moralne tych ludzi, przychodzących do osady po największéj części w stanie najopłakańszym, jest według zapewnień barona Massenbacha z Pniew, który zakład ten zwiedził — wzorowe i budujące; pobożność ich i gotowość do pracy jest uznania godną. Pomiędzy osadnikami znajdują się nie tylko prości robotnicy i czeladź rzemieślnicza, lecz niekiedy także i ludzie wyższéj społecznéj pozycyi, jak n. p. pozasłużbowy dyrektor górniczy, kupcy, niestety, był pomiędzy nimi i ksiądz jeden, który za łaską bożą rychło podniósł się z upadku, jako téż ludzie rozmaitych zawodów, których nieszczęście lub zapomnienie wygnało na trakt publiczny, na włóczęgostwo.

Taką jest kolonia robocza w Wilhelmsdorf, która w krótkim czasie stała się silną bronią i zaporą przeciw włóczęgostwu, i to nie drogą gwałtownych środków karnych, ale drogą moralnego oddziaływania na ludzi opuszczonych i zaniedbanych.

W sferach rządowych uznano potrzebę i użyteczność takich zakładów, i dla tego téż cesarzewicz następca tronu z kwoty, zebranéj z okazyi jego srebrnego wesela i oddanych do jego dyspozycyi, ofiarował 170,000 marek, które podzielone na części 17, mają być rozdzielone pomiędzy te dzielnice, które zamierzają u siebie założyć podobne instytucye.

O ile nam wiadomo, powstały lub powstają takie osady w Szlezwiku, na Slązku i jeszcze w jednéj czy dwóch prowincyach; w Prusach Zachodnich i Wschodnich rozbierano projekt podobny, ale odstąpiono od niego tymczasowo. Rząd, a mianowicie minister rólnictwa popiera tego rodzaju przedsiębiorstwa, dając w dzierżawę lub sprzedawając stowarzyszeniom, które się tą sprawą zajmują, odpowiednie obszary ziemi za ceny bardzo umiarkowane.

Zamiar utworzenia podobnéj instytucyi, chęć zapobieżenia żebractwu i włóczęgostwu objawiła się także i u nas i to od dość dawnego czasu. Zakładano po miastach stowarzyszenia przeciw żebractwu, które podobno nie bardzo pomyślnie się rozwijają, zaczęto w niektórych powiatach, jak inowrocławskim i wschowskim, tworzyć po gminach wiejskich stowarzyszenia ku wspieraniu wędrownych, a po miastach gospody, przyjmujące wędrownych na nocleg i dające im za mierną opłatą a w razie potrzeby i zadarmo skromne pożywienie — podczas gdy po wsiach dawano im drobny datek pieniężny t. z. „Ortsgeschenk“ — nie dozwalając żebraniny po domach. W powiecie wschowskim, gdzie pan landrat Reinbaben zajmuje się gorliwie tą sprawą — nałożono nawet kary kontrawencyjne na tych, którzy w gminie, udzielającéj wędrownym wsparcia, dawają jeszcze żebrzącym włóczęgom jałmużnę.

W ostatnim czasie powstała w kołach niemieckich, i to głównie urzędowych, myśl jednolitego zorganizowania tych stowarzyszeń, rozgałęzienia ich po całéj dzielnicy naszéj, rozszerzenia ich zakresu przez urządzenie biur informacyjnych dla zyskania pracy i uwieńczenia całego dzieła utworzeniem jednéj lub więcéj osad roboczych w naszém Księstwie.

Inicyatywa wyszła, jak się zdaje, od pp. barona Massenbacha, radzców ziemiańskich pp. Nathusius i Reinbaben, za których staraniem utworzono ściślejszy komitet, mający się zająć wprowadzeniem téj rzeczy w życie — i do tego komitetu zaproszono na wczorajszém zebraniu (o którém już referowaliśmy) z Polaków pp. Stefana hr. Dąbskiego, posła H. Dobrzyckiego, ks. dr. Kanteckiego, Konst. Szanieckiego, Władysława dr. Szułdrzyńskiego i posła H. Turnę.

Celem ostatecznego zredagowania statutów wybrano na témże wczorajszém posiedzeniu komisyą, złożoną z pp. burmistrza Hersego, ks. dr. Kanteckiego i landrata Nathusiusa.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie, dodajemy, że organami stowarzyszenia, mającego się zawiązać w grudniu, mają być: „Kuryer Pozn.,“ „Dziennik Pozn.,“ „Pos. Tageblatt“ i „Pos. Ztg.“ na obwód rejencyjny poznański, a „Bromberger Tageblatt“ i „Bromberger Presse“ na obwód rejencyjny bydgoski.

Tak rzecz przedstawiwszy, będziemy się starali w następnym artykule odpowiedzieć na pytania:

1) czy i w jakiéj formie rzecz ta ma u nas widoki powodzenia? — i

2) dla czego Polacy w stowarzyszeniu tém żywy udział wziąć powinni?

„Kreuz Zeitung“ **a konserwatyści niemieccy.**

Organ pruskich konserwatystów „Gazeta krzyżowa“ zamieściła w ostatnich dniach 3 artykuły z Poznańskiego, w których porusza kwestyą germanizacyi W. Księstwa Poznańskiego i stara się dowieść, że władze rządowe dobrze robią, zaprowadzając w szkołach wykład wyłącznie niemiecki. Jedyny wyjątek robi „Kreuz Ztg.“ z nauką religii, którą zaleca wykładać w języku ojczystym.

„Kreuz Ztg.“ powołuje się na przykład Duńczyków, którzy z bardzo wielkiém powodzeniem dunszczyli Niemców szlezwickich i byliby z pewnością doszli do „bardzo pięknych“ rezultatów, gdyby się nie byli posunęli za daleko, i gdyby nie byli zmuszali dzieci niemieckich do uczenia się katechizmu i pacierza po duńsku. Ten krok nierozważny wywołał dopiero niezadowolenie Niemców i spowodował znaną katastrofę.

Dla tego to „Kreuz Ztg.“ radzi pozostawić wykład religii św. w języku polskim, natomiast zaś zachęca bez ogródki władze rządowe do jak najkonsekwentniejszego przeprowadzenia dzisiejszego systemu germanizacyjnego w szkołach elementarnych, bo wyższe zakłady, jak szkoły średnie, realne i gimnazya uważa już organ berliński za instytucye wciągnięte w sieć germanizmu.

Zdanie „Kreuz Ztg.“ o nauce religii jest bardzo słuszne, gdyż za niesłychane pogwałcenie wolności sumienia uważać należy przymus używania w modlitwie i w nauce prawd religijnych języka, którego się nie rozumie, w którym myśli swobodnie do Boga podnieść nie możemy, w któréj myśl ta poruszać się chyba może, jak więzień w przymusowym kaftanie. Myli się jednakże organ konserwatywny, jeżeli sądzi, że dopiero to targnięcie się Duńczyków na język wykładowy w religii wywołało okrzyk grozy ze strony Niemców szlezwickich, to myli się bardzo, gdyż oburzenie Niemców przeciw Duńczykom rozpoczęło się równocześnie z wprowadzeniem do szkół elementarnych i przymusowych wykładu w obcym języku.

„Kreuz Ztg.“ nie może na poparcie swego przewrotnego żądania nic innego przytoczyć krom bardzo smutnego precedensu, który się skończył dla ciemiężącéj Niemców Danii bardzo niefortunnie, bo wojną i utratą Szlezwiku i Holsztynu.

Pedagogika, względy wyższe moralne, zasady odwiecznego porządku nie znaczą w obec konserwatywnego organu nic a nic; z takiemi trudnościami i przeszkodami rozprawia się „Kreuz Ztg.“ lekkomyślném milczeniem.

Grono obywateli niemieckich po większéj części z konserwatywnego obozu uznało za rzecz rozumiejącą się samą przez się, aby w powstać mającém w Wielkopolsce Stowarzyszeniu przeciw żebractwu i włóczęgostwu język polski uważany był za zupełnie równouprawniony.

Równocześnie główny organ tych samych konserwatystów depce nogami zasadę przez nich uznaną i zamieszcza bez zastrzeżenia ze strony redakcyi elukubracyą jakiegoś kulturnika z Poznania, który zaleca i konsekwentnie przeprowadzić radzi system, zalecający się chyba samemi smutnemi i opłakanemi następstwami.

Pismo chcące uchodzić za konserwatywne, powinno umieć wznieść się na wyżyny chrześciańskiego uszanowania praw boskich, przyrodzonych i historycznych, a nie powinno się pozwolić kierować prądami stronniczéj nienawiści, jaka się przebija z jego artykułu.

Ludzie przyznawający się do obozu „Kreuz Ztg.“ powinniby zapobiegać takim niekonserwatywnym i niechrześciańskim wybrykom swego organu.

My Polacy nie mamy nic przeciwko temu, aby się dzieci polskie uczyły języka niemieckiego, który dla siebie uważamy za pożyteczny i potrzebny, ale nie przestaniemy protestować i bronić się przeciw systemowi zalecanemu przez „Kreuz Ztg.“, a uważanemu przez nas za szkodliwy i wprost zgubny.

Socyalista Bebel.

Główny przywódzca socyalno-demokratów w parlamencie, Bebel, wydał w Szwajcaryi książeczkę pod tyt.: „Kobieta w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.“ W książce téj wzywa autor całą płeć żeńską — (będącą w obec mężczyzn w „niewoli“) — do walki przeciwko klasom w społeczeństwie istniejącym, jako téż do związku z „uciskanym dotąd męzkim proletaryatem.“

O usiłowaniach humanitarnych, dążących do ulepszenia bytu płci żeńskiéj, nic Bebel nie chce słyszeć, będąc przekonany, że kobiety w obecnym ustroju stósunków towarzyskich nic nie uzyskają; pozostaje im zatém jedyny ratunek, to jest przychylenie się do jego projektu. Jedynie tym sposobem kobieta się wyzwoli i stanie na równi z mężczyzną. Wstęp, poświęcony interesom kobiecym, nie jest, jakby się po tytule spodziewać należało, podstawą całego dziełka i stanowi jedynie jeden ze środków do ogólnego celu, a tym jest obznajomienie świata całego o rzeczywistych dążeniach socyalizmu, jako zbawcy ludzkości.

Wbrew dążeniom Marxa i Lassala (którzy nietylko, że filozofowali o przyszłości, ale nawet i praktyczne podawali wskazówki, jak np. utworzyć „normalny skrócony dzień roboczy“ dla wszystkich klas społeczeństwa bez wyjątku), odrzuca Bebel wszelkie zmiany, któreby miały jakąkolwiek styczność z obecnie istniejącym stanem rzeczy. Jego mniemaniem, nowy porządek socyalistyczny oparty być winien na gruzach starego. Jakim się to stać ma sposobem, Bebel sam jeszcze nie wie, ale wskazuje jedyną do tego drogę: rewolucyą socyalną.

„Społeczeństwo samo w sobie — mówi on — potarga więzy, które je z obecnym stanem rzeczy wiążą, a im gorszy będzie obecny ustrój społeczeństwa, tém prędzéj nastąpi wywrót. A więc wszelkie reformy są zbyteczne!“

Wychodząc z tego zapatrywania, stara się Bebel kreślić obecne stósunki w najjaskrawszych kolorach. Nie możemy zaprzeczyć, że krytyka ta zawiera niejeden

prawdziwy pogląd, atoli całość jest zgubna i najfałszywsza. Wszystko złe, panujące dotychczas na świecie, uważa Bebel za produkt systemu obecnie panującego ustroju w społeczeństwie. Wszędzie widzi niegodziwość, oszustwo i złość, a na wszystko ma gotowe oświadczenie: patrzcie, to dzieło „panującéj klasy!“

Otóż alfa i omega jego myśli i przekonania. Jako pesymista, w krytyce staje się Bebel drugostronnie optymistą i naiwnym względem dążeń swych utworzenia nieba już tu na ziemi. Program jego jest następujący: W nowém społeczeństwie socyalném nie będzie prywatnéj własności, tylko ogólna własność całego społeczeństwa. Każdy będzie zniewolonym do pracy fizycznéj jako rzemieślnik, przemysłowiec lub rólnik, lecz tylko na kilka godzin dziennie; pozostałym czasem może każdy dowolnie rozporządzać podług upodobania, oddając się naukom lub sztukom pięknym. Szkoły naukowe i rzemieślnicze powstaną w jak największéj ilości. Towary kupieckie znikną, będą tylko istniały przedmioty służące do potrzeby. W nowym ustroju społecznym nie będzie także pieniędzy, tylko owe „przedmioty do potrzeby,“ które wzajemnéj podlegać będą wymianie, a będą miały jedynie walor czasu zużytego na ich wykończenie, a zatém zamiast pieniędzy, kursować będą certyfikaty z oznaczeniem czasu pracy. W nowém społeczeństwie nie będzie mowy o „państwie,“ „panowaniu,“ tam zgoda zapanuje wzajemna, ustaną zbrodnie, krzywoprzysięztwa, kradzieże, bo to wszystko skutki staréj formy społecznéj, znikną kary, znikną różnice pomiędzy pilnymi a leniwymi, pomiędzy uczonymi a głupcami, bo to wszystko złudne pojęcia staréj formy. Handel wszelki ustanie, nie będzie składów, tylko wspólne śpichrze i magazyny. Środki komunikacyjne dotychczasowe zastąpi elektryczność, która odda się w służbę nowemu społeczeństwu. Bebel ma niezawodnie racyą, twierdząc, że obecny ustrój państwowy i administracya (poczta, koleje żelazne itp.) nie są socyalistycznemi, bo w socyalistycznych urządzeniach nie będzie chlebodawców, przełożonych, ucisku, wszyscy będą równi i równo uprawnieni. W miejsce rządów będzie istniała administracya przedmiotów. W każdéj gminie będzie kolegium administracyjne, a na większe obwody delegacye, które się będą względem ogólnych potrzeb znosiły z takiemiż delegacyami innych obwodów. Nienawiść wzajemna upadnie, a religia wszelka skutkiem ogólnéj moralności zniknie zupełnie. — Skutkiem takich stósunków zapanuje w społeczeństwie wieczny pokój, a w naukach i sztukach pięknych zabłyśnie era, jakiéj świat dotychczas jeszcze nie doznał.

Cały ten przewrot społeczny, z którego wykwitnąć ma niezakłócone szczęście ogólne ludzkości — zależy, według słów Bebla, od kobiet, czyli od zbiorowéj ich dążności popierania interesów socyalno-demokratycznych!

Książka, jak widzimy, jest fantastyczną tkaniną chorobliwych pomysłów, a autor Bebel może wielce zaszkodzić Beblowi agitatorowi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 5 listopada.
(Berliński synod protestancki.)

Wspomnieliśmy już wczoraj pobieżnie o protestanckim synodzie, który w stolicy niemieckiéj co dopiero ukończył obrady. Sceny burzliwe, których sala posiedzeń była widownią, smutny dają obraz straszliwego rozprzężenia wewnętrznego w łonie protestantyzmu i to w chwili, kiedy uroczystości Lutra miały świetne złożyć dowody jego żywotności, siły i jedności. Smutny ten dla protestantów dobréj woli objaw jest logicznem następstwem falkowskiego systematu politycznego. Pan Falk i narodowo-liberalni przyjaciele jego dołożyli wszelkich starań, żeby kościelne gminy protestanckie wyzwolić, o ile się da, z pod wpływu władz kościelnych. W Kościele katolickim popróbowano po prostu wywołać rewolucyą przeciw powadze przewodników duchownych, w zborze protestanckim wrócono do zasad zgubnych, które Luter ongi proklamował, a których fatalne owoce rządy świeckie zaledwo zdołały siłą oręża zniweczyć.

Kulturpaukerzy, niezadowoleni z rządów Fryderyka Wilhelma IV, obdarzyli wyznanie protestanckie świeżuteńką konstytucyą kościelną własnéj inwencyi, która rządy duchowne i kościelne złożyła w ręce świeckich osób. Zmuszono formalnie króla, żeby się zrzekł znacznéj części praw biskupich, przysługujących jemu samemu i władzom kościelnym, na rzecz nowoutworzonych synodów — jeneralnych, prowincyonalnych i okręgowych i tym sposobem zaprowadzono jedném pociągnięciem pióra radykalną zmianę w konstytucyi kościelnéj. W synodach okręgowych zasiadają wszyscy duchowni z całego powiatu, czyli dyecezyi, i podwójna zawsze liczba świeckich członków, przez gminy wybranych. Synody powiatowe wybierają następnie z łona swego delegatów na synody prowincyonalne, które znów ze swéj strony wysyłają swoich reprezentantów na synod jeneralny. Jasną jest rzeczą, że na podstawie takiéj organizacyi przyznano członkom świeckim protestantyzmu niepospolity wpływ na rządy kościelne. Procedura podobna doprowadzić może w danym razie do nader smutnych rezultatów. Gdyby bowiem w synodach zasiedli w przeważnéj liczbie mężowie mniéj skrupulatni w rzeczach wiary albo wprost pozbawieni wiary, o co zresztą w obecnych stósunkach wcale nie trudno, natenczas jaki czeka los protestantyzm pozytywny? Jasną przecież jest rzeczą, że w większych miastach należy po dziś dzień do dobrego tonu uchodzić za wolnodumca, i dla tego cóż dziwnego, że na prowincyonalnym synodzie berlińskim spotykamy się z nazwiskami Schroederów, Hossbachów itd.

Najgorsza wszakże jest, że synody protestanckie usilnie pracują nad tém, żeby obszerne prawa swoje więcéj jeszcze rozszerzyć kosztem władz kościelnych, i w tym celu korzystają nielitościwie z przysługującego im prawa przyznawania lub odmawiania podatków kościelnych, t. j. morzą duchownych swoich i sług kościelnych głodem, skoro ci nie chcą się zastósować bezwarunkowo do woli i przepisów synodalnych. Najsmutniejszą rolę na takich synodach odgrywają reprezentanci władz kościelnych, p. superintendent jeneralny Bruekner i radzca konsystorski Hegel. Ilekroć zabierają głos, żeby wystąpić w obronie praw władzy duchownéj lub zaczepionych prawd wiary, cały zastęp gotowych zawsze do hałasów oponentów się podnosi i wśród krzyku i zgiełku wyszydza niewygodnych pastorów; „liberalne“ zaś wnioski, choćby najpotworniejsze, muszą, chcąc nie chcąc, przyjmować w tém smutném przekonaniu, że przyjęte przez synod miejski, uzyskają niebawem placet władzy duchownéj. Tak się też stało z następującym wnioskiem, stawionym przez większość synodu: „Zważywszy, że ludność miasta Berlina z każdym rokiem rośnie, żąda synod, żeby utworzono 5 nowych posad dla pastorów pomocniczych, z tém jednak zastrzeżeniem, żeby patronat resp. prawo obsadzania owych miejsc nie przysługiwało ani rządowi, ani magistratowi, lecz dozorom kościelnym i reprezentantom gminy.“

Dozory zaś kościelne i reprezentacye gmin w Berlinie składają się przeważnie z liberałów i od dawien dawna wybierają sobie tylko takich pastorów, co już skwitowali z wiary w bóstwo Chrystusa. Od chwili, kiedy przeprowadzono nową konstytucyą kościelną, składał zresztą magistrat zawsze prawo swoje obsadzania w ręce odnośnych organów gmin, a komitet protestancki wybiera od tego czasu dla Berlina li tylko pastorów liberalnego zakroju. Chodziło więc teraz jeszcze liberałom o to, żeby posady patronatu królewskiego także wziąć w swoję opiekę — i rzecz się udała, bo wniosek przyjęto. Bruekner i Hegel protestowali w imieniu króla, lecz liberalni zawołali: „albo pastorów liberalnych nam dacie, albo pieniędzy nie damy!“

Panowie superintendenci nie mają zresztą racyi żalić się na bezwzględne postępowanie obozu przeciwnego. Dawniéj, przed laty 300, ojcowie ich tak samo postępowali.

Otóż owoce błogich rządów p. Falka dla zboru protestanckiego. Kościół katolicki umiał tymczasem przetrzymać do téj chwili czas próby. Wyjąwszy 10 lub może 15 rządowych proboszczów, duchowieństwo niezachwianie stanęło przy sztandarze kościelnym — a z gmin katolickich ani jedna nie korzystała z przyznanego im prawa wybrania sobie pasterza — a przecież liczymy prawie 2000 parafii osieroconych. To też słuszne są żale ks. Bismarcka, który zwykł podobno mawiać: „wolę trzech chłopów starokatolickich, aniżeli 10 profesorów starokatolickich.“

„Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że cesarz przyjął zaproszenie berlińskich władz komunalnych i weźmie osobiście udział w uroczystościach Lutra, urządzonych dnia 10 listopada w kościele św. Mikołaja. Władze miejskie udadzą się do kościoła w uroczystym pochodzie z p. nadburmistrzem Forckenbeckiem (katolikiem) i przewodniczącym w reprezentacyi miejskiéj Strassmanem (żydem) na czele. Jeżeli gdzie, to tu, jak sądzimy, wyraźnie wystąpi „ekumeniczny charakter“ uroczystości luterskich.

ZIEMIE POLSKIE.

* Podaliśmy przed kilku tygodniami za „Gazetą Kielecką“ wiadomość o wizycie w dniu 14 września prawosławnego Biskupa Modesta z Chełma w klasztorze świętokrzyskim, dodając zarazem, że wizyta ta miała niezawodnie na celu zbadanie kościoła i klasztoru, aby je zabrać na cerkiew prawosławną. Domysł nasz obecnie staje się faktem. Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą bowiem, że „z klasztoru na Świętokrzyskiéj Górze, księża katoliccy mają być usunięci i w starożytném miejscu katolickiem ma stanąć pierwszy w Polsce klasztor mnichów prawosławnych. Wieść o tém lotem błyskawicy obiegła kraj cały, sprawiając pognębiające na wszystkich wrażenie, wśród miejscowych zaś włościan, fanatycznie do katolicyzmu przywiązanych, wywołała oburzenie tak silne, iż odzywają się już głosy o oporze czynnym...“

— Z Wołynia piszą do „Dzien. Pozn.“ co następuje:

W czasie ingresu księdza Biskupa Kozłowskiego do katedry łuckiéj, dziekan miejscowy, ksiądz Dowiakowski, za uroczyste przyjęcie księdza Biskupa i odczytanie manifestu koronacyjnego po polsku, pozbawiony został téj posady, i przeniesiony w głąb Podola, a obywatel Piotrowski, syn byłego marszałka, za przemowę do Biskupa po polsku, nie został potwierdzony na wice-burmistrza łuckiego, chociaż wybory legalnie się odbywały. Rzecz ciekawa jak się skończy, bo rada miasta Łucka, zaskarżyła gubernatora do senatu, gdyż wedle ustawy miejskiéj gubernator nie ma prawa ani potwierdzać, ani nie potwierdzać.

NIEMCY.

* Berlin, 5 listopada. Korespondent rzymski do „Germanii“ donosi, że p. Schloezer powróciwszy do Rzymu, nie poruszył jeszcze w toku pertraktacyi z księdzem Kardynałem Jacobiniem tak zw. „Anzegepflicht;“ natomiast codziennie prawie powtarza żądanie, żeby Stolica św. nakłoniła Jego Eminencyą ks. Kardynała Prymasa i ks. Arcybiskupa Melchersa do zrezygnowania ze stolic arcybiskupich. Dymisya dostojników tych kościelnych ma być rekompensacyą za udzieloną księżom majowym przez rząd pruski dyspensę od egzaminu kulturnego.

Gabinet berliński, zdaje się, poświęcił już „Anzeigepflicht“ i uczepił się natomiast kwestyi osobistych.

— „Nordd. Allgem. Ztg.“ zamieściła na czele dzisiejszego numeru artykuł, pełen namaszczenia, poświęcony uroczystościom Lutra. Z całego panegiryku, wygłoszonego na cześć „wielkiego reformatora“ i synów jego wedle ducha, wyjmujemy jeden tylko ustęp, sławiący tolerancyą protestancką, jako najcharakterystyczniejszy:

„Jeżeli zaś — pisze „N. A. Z.“ — ewangieliccy chrześcianie niemieccy w dniach niniejszych oddają cześć najgłębszą cieniom Marcina Lutra, nie mają oni zgoła zamiaru ubliżać swym współobywatelom innego wyznania. Duch tolerancyi religijnéj, który zawsze w parze idzie z duchem prawdziwéj ewangielii, wynosi niemieckie uroczystości luterskie wysoko po nad poziom niesnasek wyznaniowych. Kiedy Niemcy ewangielicy sławią dziś „wielkiego reformatora,“ toć jednocześnie przyjęły na siebie obowiązek czuwać pilnie i pracować, żeby duchowy spadek jego zachować. Nie mogłyby przecież zadość uczynić temu obowiązkowi, nie dopełniwszy jednocześnie jak najsumienniéj obowiązku tolerancyi.“

Pięknie to wszystko brzmi, co nam „Nordd. Allg. Ztg.“ opowiada; — niestety niezgadzają się z tém fakta. — Znane już są czytelnikom wycieczki przeciw Kościołowi katolickiemu wymierzone, mówców w Wittenbergu, Eisleben itd., — dziś świeży dodajemy dowód tolerancyi protestanckiéj. Otóż „Frankenstein-Muensterberger Ztg.“ pisze, że pastor protestancki, p. Kuenzel z Rosenbach zdobył się przy sposobności luterskiéj uroczystości na taki koplement dla Głowy Kościoła katolickiego:

„Papież jest uosobnionym szatanem.“ — Antychryst tyran, uosobniony szatan — oto tytuły, jakiemi zaszczycają sędziwego kierownika nawy Piotrowéj panowie mówcy na uroczystościach luterskich i w ten sposób dokumentują ducha tolerancyi, który wznosi „protestanckie uroczystości religijne po nad poziom niesnasek wyznaniowych.“

— „Dirschauer Ztg.“ domyśliła się nareszcie, że aresztowany w Gdańsku oficer rosyjski, czyli nihilista, jest po prostu najzwyczajniejszym oszustem, który ani oficerem nie był, ani do stronnictwa nihilistów nie należy. Był on urzędnikiem gospodarczym, zatrudnionym przez czas krótki w Rosyi lub Kongresówce, — i tam nauczył się cokolwiek po rosyjsku i po polsku. Cała spekulacya, jak już przed kilku dniami pisaliśmy, obliczona jest na to, żeby dawniejszemu oficyaliście, pozbawionemu utrzymania, zapewnić przytułek w więzieniu.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W kollokwium, które się odbyło wczoraj pomiędzy delegatami związków akademickich a dziekanem uniwersytetu Exnerem, objawił tenże życzenie utworzenia dobrowolnego stałego organu celem utrzymania godności i porządku w uniwersytetach. Rektor Wedl oświadczył, że na rozkaz ministra oświecenia zostaną wygotowane karty legitymacyjne dla akademików, mające za cel wykluczenie niepowołanych elementów z uniwersytetu.

— Wydział skarbowy delegacyi do rady państwowéj uchwalił dziś przyjęcie zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu marynarki z małemi zmianami. Z okazyi obrad nad ogólnym stanem armii oświadczył minister wojny, że powiększenie artyleryi polnéj nie leży obecnie w planie i że wskutek koniecznego powiększenia artyleryi forteczněj powiększenie poboru rekrutów nie może nastąpić.

FRANCYA.

* W zeszłą sobotę, przy ponownem otwarciu Izb sądowych, odbyła się zwykła msza do św. Ducha. Jakkolwiek minister sprawiedliwości oświadczył, że obecność przy téj mszy św. nie jest już nakazaną, tylko zostawia się wolnéj woli każdego — zebrało się wiele osób o godz. 11. Msza św. odbyła się tym razem bez asystencyi wojska, minister wojny zakazał bowiem użycia wojska do téj uroczystości. Prezes Izby kasacyjnéj, Cazot, protestant, był na mszy obecny, ale wielu radzców Izby kasacyjnéj i apelacyjnéj nie pokazało się wcale. Kardynał Arcybiskup Paryża miał przemowę — jest to nowość dotąd niesłychana. Arcybiskup wyraził swoje uznanie za ten objaw pobożności uzasadniając, że sprawiedliwość i uczucia religijne zawsze ręka w rękę chodzić powinny.

— Zdanie Kardynała Manninga o rojalistach francuzkich. Na zapytanie pewnego reportera „Morning News:‘ Przypuszczam, że W. Emi-

---

[24]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 252).

Dano Pippowi dziesięć dni czasu, ażeby się ułożył z fiskusem; już sześć dni stracił, błądząc z lamentem tu i tam, opowiadając swoje nieszczęścia to jednemu, to drugiemu sąsiadowi, przypatrując się papierom, których nie umiał czytać i pytając samego siebie, co się z nim stanie. Nie mógł żadną miarą odkryć, jakiém prawem zmuszano go do płacenia tych kar. Od jak dawna pamięć jego sięgała, widywał zawsze wolne psy i wolną wodę: dla czegoż więc te opłaty i zakazy, zależne od upodobania sekretarzy gminnych i żandarmów!

Niegdyś doskonały tancerz, biegły gracz na lutni, nie zapomniał o czasach swéj rzeźkiéj młodości; teraz gdy mógł spędzić poobiednią drzemkę w cieniu, wychylić kubek wina, pogawędzić o drobnostkach, wypalić fajkę i dowiedzieć się o nowinach wiejskich, był Pippo zupełnie szczęśliwy. Nie chciał on umierać jak zaczadzony Nanni.

Zapewne nie było to życie świetne, a obecnie chyliło się ku końcowi jak świeca, paląca się w nocy świętego Jana, lecz była to zawsze egzystencya świeża, prosta, przyjemna, płynąca na wybrzeżu przezroczystéj Rosy, wśród mnóstwa trzciny o poruszających się wierzchołkach. Pippo wyobrażał sobie, że będzie jeszcze słyszał szmer łóz, że będzie widział słońce przeglądające się w rzece, chociaż zamieszka w niebie.

Na nabożeństwie, gdy Dom Lelio, kazał o niebie, Pippo siedząc na drewnianém krześle, przytakiwał głową, zamykał oczy i marzył o raju; nie mógł go sobie inaczéj wyobrazić, jak wśród jasnych wód, łagodnie wiatrem poruszanych trzcin, i niebieskiego widnokręgu.

Mawiał on zawsze: niech się co chce stanie! Bóg mi zostawi strumyk. A było to dla niego wielkiém szczęściem pomyśleć, że ta mała chatka zbudowana nad brzegiem ukochanéj Rosy pozostanie jego miejscem zamieszkania, aż do chwili, gdy święci pańscy wezmą go w swoje objęcia i uniosą po za brzeg drugiéj ciemniejszéj rzeki.

Ale teraz, gdyby mu było trzeba zaciągnąć pożyczkę na ten dom, czuł Pippo, że w rzeczywistości przestałby on już być jego własnością.

A jednakże cóżby miał innego uczynić?

Gdyby nie zapłacił, prawo oddałoby na sprzedaż jego nędzne stoły, gliniane garnki i mosiężne naczynia; sprzedanoby sam dach, służący mu za schronienie, i łóżko, na którém zasypiał. Nie skrzywdził on nikogo, nie był nikomu winien ani liarda; pomimo to postąpionoby z nim, jak z ostatnim złoczyńcą, jak z najbezczelniejszym bankrutem, a wszystkie jego meble wystawionoby na licytacyą.

Siedząc na progu domu z siwą głową, opartą na dłoniach, napróżno usiłował Pippo zrozumieć to wszystko. „Gdybym się był dopuścił jakiéjkolwiek winy“ — powtarzał nieustannie — a mimo wszelkich wysiłków, nie mógł zrozumieć, na czém polegał jego występek.

— Czy nie mógłby wam przyjść z pomocą ojciec Carmela — zapytała Viola — lecz Pippo nakazał jéj skinieniem milczenie. Wiedział on, że stary Pastorini zadłużył się w skutek złego stanu swych interesów i wydatków, jakie pociągnął za sobą proces syna. Jak wiemy, młyn od pewnego czasu nie przynosił wiele, a Pastorini, ludzie gościnni, nie odmawiali nigdy sąsiadowi miejsca przy stole. Wspaniałomyślność ta była jednym z pięknych zwyczajów przeszłości; dzisiaj widmo podatku usiadłszy przy stole każdego wieśniaka, wypędziło od niego wszystkich gości.

Nie, stary Pippo nie pożyczyłby u przyjaciela, którego syn miał zaślubić jego wnuczkę. Wziąwszy kawałek kredy, zaczął pokrywać cyframi małą ławkę przed drzwiami. Nie umiał on ani pisać, ani czytać, lecz liczył poprawnie. Wielu tutejszych wieśniaków nie zna alfabetu, lecz umie wybornie arytmetykę; uczą jéj się przez ostrożność, ażeby nie paść ofiarą oszustwa.

Trzymał w ręku wszystkie nienawistne sobie papiery. Z treści tych rozwlekłych dokumentów, o niezrozumiałém dlań piśmie, jedna rzecz jasno przedstawiała się jego oczom: kwota, na któréj zapłacenie był skazanym. Tutaj były 23 franki, tam 25, daléj 32 i 40; za niemi postępowało pięć rozmaitych kwot po 10 franków (były to kary za ścinanie trzciny), w końcu 70 franków za suczkę. Pippo przekonawszy się, że dodawanie urosło do dwustu czterdziestu trzech franków, dostał zawrotu głowy; wyszukanie tak znacznéj sumy wydawało mu się równie trudném, jak zakupienie złotéj kolaski, zaprzężonéj sześciu białemi końmi.

— Cóżby się stało, gdybym nie zapłacił? — zapytał po raz pięćdziesiąty Cecca, a ten odpowiadał jak zwykle:

— Sprzedadzą wszystko u was, jak uczynili u Nanniego.

Pippo westchnął głęboko.

Rozmyślając, ile ma do płacenia, starzec poddał się rozpaczy. Przebiegał wioskę — krzycząc jak szaleniec:

— Przedemną przez długie wieki ojcowie moi ścinali trzcinę, setki lat woda płynęła, jak Bóg rozkazał, a czyż wszyscy nie znają żółtéj suczki? czyż nie igrają z nią wszystkie dzieci? dla czegoż mam płacić?

A sąsiad powtarzał mu wciąż:

— Musicie zapłacić, jeśli nie macie kawałka papieru. Niedługo potrzeba będzie płacić za oddychanie lub palenie fajek. Zawsze wam o tém mówiłem, że powinnibyście się zaopatrzyć w kawałek papieru.

— Ależ ja nie mogę zapłacić — wołał Pippo, zesuwając kapelusz na tył głowy i podnosząc pasek płóciennych spodni; wściekłość tylko wstrzymywała łzy kręcące mu się w oczach.

— Mogę co najwięcéj zarobić dziennie dwanaście soldów, wnuczka moja pracuje także, plotąc ze słomy kapelusze. Ale zajęcie to nie przynosi już tyle, jak przed wprowadzeniem machin; to też zarabia zaledwie na ubiór. Po za tém nie mamy nic, zupełnie nic. A teraz w skutek nowego prawa chleb pieczony w domu bywa niemal równie drogim, jak kupowany. A wino, o Boże! Przed dwudziestu laty przypominam sobie, że dawano je niemal za darmo, obecnie kosztuje franka buteleczka. Przy takich cenach jadła i napoju jakżeż płacić kary!

— Skoro nie macie kawałka papieru, należy płacić — rzecze sąsiad, w którego głowie despotyzm gminny zostawił tylko tę myśl jednę. Na dom będziecie mogli zaciągnąć pożyczkę.

— Jezusie, ratuj mnie — jęczał Pippo.

Dom należał niewątpliwie do niego, wprawdzie nie wiedział dokładnie z jakiego tytułu, lecz mieszkali w nim jego przodkowie; w nim się urodził, a w starym żelaznym kufrze, o zardzewiałych zamkach, leżał „kawałek papieru,“ który wedle zapewnień osób światłych stanowił dokument jego własności. A jednak pożyczać pieniędzy na dom! Lubo wcale nie wykształcony, wiedział Pippo dobrze, że prawnicy i strozzini są prawowitymi synami szatana. Rzeczywiście dzisiaj wszyscy pożyczają pieniędzy; słyszał sam, że wszystkie wielkie posiadłości w kraju i połowa małych są zahipotekowane, lecz Pippo, człowiek idei wstecznych, uważał to za rzecz równie haniebną zastawiać kawał ziemi, jak zanosić swoje ruchomości do lombardu.

Pippo należał do rasy prostych, uczciwych, niezależnych wieśniaków, istniejącéj jeszcze we Włoszech, we Francyi i Anglii, których jednak nowoczesne prawa usiłują zgnębić w każdym z wymienionych krajów. W oczach Pippa pożyczać było to nie o wiele lepiéj, jak kraść, było to czynem równie brzydkim i nizkim, jak wydawać córkę bez posagu.

Nadto nie miał on wyobrażenia o cenie domu: czy wart był czterdzieści soldów, czy czterdzieści milionów. Była to chata z kamieni, zbudowana mocno, pochodziła bowiem z epoki, gdy się sadzono na to, ażeby wznosić trwałe roboty; lecz nie była nigdy naprawianą, była małą, a grunt, który ją otaczał, składał się ze szczupłego ogrodu warzywnego, zawierającego stare drzewo figowe, nierodzące owoców z powodu starości, szpalery i warzywa. Pippo nie sądził, ażeby mu ktokolwiek pożyczył wiele na tę nieruchomość a nie mógł sobie wyobrazić o zahipotekowaniu swéj własności. „Albowiem — mówił w zakłopotaniu — strozzini (lichwiarze) i prawnicy zaledwie poczuwszy zapach brzoskwini, już połykają owoc wraz z pestką, nie dławiąc się nigdy.“

Przykłady, jakich miał pełno, nie przemawiały do starca zachęcająco; mimo to nie stracił on zupełnie nadziei. „Nanni mówił do siebie, poddał się bez walki, lecz ja upomnę się o sprawiedliwość. Serce ludzkie jest w ogólności dobre, a przytém dla czegożby ci panowie chcieli szkodzić biednemu, jak ja człowiekowi.

Przypuszczając, że wiele nadużyć działo się bez wiedzy „tych panów“ i wbrew ich woli, przedsięwziął ich pouczyć. W tym celu wziąwszy odświętne suknie, rozpoczął obchód. Naturalnie pospieszył najprzód do willi syndyka. Tu powiedziano mu, że conte (sic) Durelazzo bawi jeszcze w morskich kąpielach; jeśli zaś przychodzi w sprawie służbowéj, powinien udać się do pana Nellemane.

— Nie, nie! lepiéj już poślijcie mnie do samego Lucypera — odburknął Pippo, który uszedłszy z trudnością daleką przestrzeń po stromych i nieocienionych brzegach, musiał z niczém powrócić do Santa Rosalii.

Bindo Terri, zabierający się do kufla w kuchni syndyka, usłyszał tę odpowiedź i zanotował ją sobie starannie w książeczce.

Bindo powrócił do swych zajęć. Jakkolwiek pomalował sobie arcy-zręcznie sińce za pomocą jodu i indygo, nie mógł już dłużéj odgrywać roli rannego; leżenie w łóżku doprowadziłoby go było do choroby, tak się nudził pomimo smażonych karczochów i wina Santo. Poszedł przeto lekkim krokiem na folwark syndyka, ażeby poświadczyć, że mięso wołu zdechłego na księgosusz jest zdrowe.

nencya śledzi ruch partyi katolickiéj we Francyi? Kardynał Manning miał odpowiedzieć co następuje: Czy mówisz o rojalistach? Bo muszę panu powiedzieć, że wedle mego mniemania, katolicy i rojaliści nie są nierozdzielni. Mówiąc o odszczepieństwie, które, jak zapewniają, istnieje pomiędzy rojalistami, zapewnić pana mogę, że jestem niém nader zdumiony. Gdy słyszę, że utworzyła się partya w celu podtrzymania pretensyi Don Carlosa, nie wychodzę z podziwu. Głupstwo to przywodzi mi na pamięć, co się działo w czasach upadku Jerozolimy. Zguba wisiała nad miastem, a Zydzi bawili się w tworzenie stronnictw nieprzejednanych jednych względem drugich. Położenie Kościoła we Francyi jest z pewnością jedném z trudniejszych. Zwrócę tu uwagę na jednę z tych licznych trudności: przymusową służbę wojskową, do któréj mają pociągać młodych seminarzystów. Mogę tylko Bogu dziękować, że urodziłem się Anglikiem. Tam przynajmniéj jesteśmy wolni od prób podobnych.

— Zygmunt Lacroix (Krzyżanowski), znany radykał francuzki, zdając sprawę z czynności poselskich w okręgu Bellevue, wystąpił ostro przeciw jenerałowi Thibaudin za to, że jenerał zniósł urząd kapelanów wojskowych, którzy częstokroć byli jedyną pociechą więzionych i karanych żołnierzy. Wystąpienie to wywołało wielkie wrażenie.

ANGLIA.

* Czytamy w „Moniteur de Rome“ z dnia 31 października:

„Daily News“ utrzymuje, że Papież był bardzo wzruszony ostatniemi wiadomościami otrzymanemi z Irlandyi i że polecił Kardynałowi Simeoni napisać do Arcybiskupów irlandzkich i tamtejszych władz, celem dowiedzenia się, czy w istocie duchowieństwo katolickie brało udział w propagandzie anti rządowéj.

Informacye te „Daily Newsa“ są najzupełniéj fałszywe.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 4 listopada. W Danville w Wirginii powstał polityczny zatarg pomiędzy białymi a murzynami, w którym 5 murzynów zostało zabitych a pewna liczba ranionych. Białych zginęło 2.

Aleksandrya, 5 listopada. Wczoraj umarło 5 osób na cholerę.

Londyn, 5 listopada. Donoszą z Ottawy, że naczelnemu gubernatorowi Kanady markizowi Landsdowne w kilku listach grożono śmiercią.

Rosyanie
o Kościele polskim.

(Dokończenie.)

Same wszelakoż groźby i napominania, nie zupełnie skutkowały, jak się zdaje. To pewno, że Hozyusz uważał, że jest zmuszonym do użycia nareszcie stanowczych środków. Oznajmił burmistrzowi i rajcom, że jeżeli po upływie dwóch dni nie przystąpią do komunii pod jedną postacią, odłączy ich od Kościoła ze wszystkiemi, oczywiście następstwami tego aktu. Słowa sprawiły tym razem należne wrażenie. — Zrazu, burmistrz i rajcy próbowali jeszcze, ażali nie wyproszą terminu do namysłu, ale gdy Biskup kategorycznie oświadczył, że za nic się nie zgodzi na zostawienie ich w więzach szatana, ci, znalazłszy się wobec pewności utraty miejsc i wygnania z Warmii, ustąpili. Rajcy prosili o jedno Hozyusza, by im pozwolił za dni dopiero kilka przyjąć komunią pod jedną postacią; Biskup przystał. Burmistrz zwlekał jeszcze czas jakiś. Wysyłał do Hozyusza żonę i córkę z instancyą o odłożenie komunii do św. Trójcy. A kiedy Hozyusz prośbę tę odrzucił, kobiety upadły mu do nóg i ze łzami błagały o łaskawość. Biskup uprzejmie niewiasty podniósłszy, rzekł: „Okrucieństwem to raczéj nie łaską byłoby człowieka zostawiać w sieciach djabelskich. Wróćcie i opętanego w ju kolan błagajcie, by się nad duszą swoją zmiłował, a z mocy chytrego nieprzyjaciela się wydobył“. Niezłomność Hozyusza wydała pożądane owoce, niebawem Biskup miał przyjemność patrzeć na komunikowanie pod jedną postacią długo sprzeciwiających się Bydgoszczan. Dwóch tylko mieszczan zostało przy swojem: podpadli oni pod interdykt i proskrypcyą“. (Str. 362—364).

Taką jest oskarżająca opowieść Zukowicza. Taką istota czynu. I zaprawdę, dziwić się trzeba na widok takiego nawracania w XVI wieku, zdumieć się wielkiemi oczyma XIX wieku! Oto dwaj obywatele Rzeczypospolitéj szlacheckiéj, mieszczanie bydgoscy, za odstępstwo od staréj wiary, od wiary ojców, przez nich samych dokonane, tudzież za nieposłuszeństwo swojemu pasterzowi i książęciu, który ich prosił, przekonywał i nakłaniał do powrotu do wiary ojców, (do wiary ich ojców, nie dziadów, nie pradziadów), odłączeni zostają od Kościoła i skazani na wygnanie, po długich z władzą certacyach, targach, odkładaniach, namysłach, i wszystko to w wieku XVI, w najburzliwszéj epoce nowatorstwa (nie zaś wśród ciszy głuchéj i bezpiecznie obwarowanéj), u samych granic państwa otwartego wszystkiemi swojemi wrotami na przypływ obczyzny, wśród butnych przechwałek doktryn przybłędnych, rozzuchwalonych pobłażliwością panującego w Polsce Kościoła, i niepomierną łaskawością ustaw krajowych... Takie aż okrucieństwo stało się wówczas, lat temu trzysta! — Taka „niemoralność czysta!“

Zgoda. Ale pytamy teraz: jakże powinno byłoby stać się wedle zasad moralności czystéj? Jak według naszych dzisiejszych formuł i przepisów czystości? Czyściej-że byłoby zacząć pierwéj od kary, a późniéj dopiero przystąpić do perswazyi? Przed namową pierwszą — dać chłostę, przed kazaniem drugiem — powróz. Kij najprzód, a po kiju łaskawe zawezwanie do namysłu, czy tak? A może źle się stało, że do namowy i namysłu wzywano pojedyńczo?

Rzeczywiście, niepodobna odgadnąć, jaką to czystość ma na myśli historyk.

Szukajmy jednak dalszych po temu wskazówek w dziele. Do zatargu Biskupa warmijskiego z nieszczęśliwymi Bydgoszczanami powraca autor jak do deski zbawienia. Nie może o nawróconych zapomnieć nawet w konkluzyi, streszczając główne, charakterystyczne rysy bogatéj. rozległéj działalności Biskupa warmińkiego, Kardynała-legata Stolicy Apostolskiéj na Sobór trydencki. Cenna to konkluzya. Wyświetla ona szczegółowiéj nieco, czem-by to mogła być w danym wypadku, rzeczona moralność czysta. I tak powiada autor, ferując swój wyrok (str. 541):

„Zapalony do swego ukochanego ideału“ (służenia wiernie Kościołowi, któremu przysiągł) „Hozyusz zdolnym był nawet stać się fanatykiem, przestawał być dostępnym głosowi uczuć ogólnie-ludzkich. Ten miękki, dobroduszny Hozyusz, którego sekretarz jego, Reszka, nigdy w domu zagniewanym nie widział, ten sam Hozyusz, dawszy się raz pochłonąć mniemaniu, że służy Papieżowi, z chłodną krwią odpycha (? — sic) czołgającą się u stóp jego kobietę, która go błaga, iżby nie wydalał ze służby małżonka jéj jedynie dla komunii pod dwiema postaciami“.

To, to już zupełnie co innego. Mamy tu bliższe i wcale konkretne wskazówki, jakby może należało rozumieć moralność czystą, obowiązek, przysięgę, powinność, kapłaństwo.

Hozyusz mniemał! Biskup katolicki mniemał! Kardynał mniemał — tylko mniemał, nic więcéj, że swojemu zwierzchnikowi cośkolwiek był winien, że nie był obowiązany wiernością, że złożywszy mu przysięgę, łamać jéj nie mógł. — Mniemał to tylko!

I mniemaniu temu, urojeniu temu, wiecież co Kardynał poświęcił? — Oto ludzkość, — uczucia „ogólnoludzkie“.

Cytując to, przychodzi się oglądać, gdzie jesteśmy? I jakiéj to od nas samych, od biednych profanów wymagać tu teraz można przysięgi, skoro wierność kapłana swojemu pasterzowi jest tylko mniemaniem, i to nieludzkiem!

Omyłka to może drukarska? — Nie, sprawdziliśmy w książce pana Zukowicza wszystkie mimowolne erraty!

Nieludzkość!

Wyobraźmyż sobie takie oto z kolei rozwiązanie sprawy, zgodne najściśléj z wskazówkami cytaty powyższéj, z jéj moralnością czystą i z jéj uczuciami ogólnie ludzkiemi. Baczmy pilnie, czy krytyk sumiennie tu stósuje przepisy autora. — I tak, przypuśćmy, że:

Biskup nie odpycha niewiasty... uczucia ogólno-ludzkie biorą w nim górę, nad czémś, co według pojęć moralności czystéj naszego wieku, kapłan „mniemał“ być swoim obowiązkiem. Cała sytuacya od razu się zmienia. Małżonek nie odepchniętéj niewiasty, zostaje na służbie u swego pasterza, bez względu, że Sakrament komunii świętéj sługa ten pojmuje i praktykuje, nie odłączając się bynajmniéj od Kościoła, do którego on sam i jego przełożony należą, tak, jak mu się podoba... Bo i cóż może znaczyć dla dobrego pasterza rzecz taka, jak komunia jego owieczek?

Uczucia *ogólno*-ludzkie, to jest uczucia wspólne czerwono-skórych i białoskórych, alboż nie są świętszemi od uczuć powinności w sercu kapłana wyznawcy Chrystusa? Zatém „dwupostaciowiec,“ małżonek niewiasty nie odepchniętéj przez Biskupa, zostaje u tegoż Biskupa na urzędzie. W ten sposób jedna służba ocalona. Ale i druga nic na tém nie cierpi. Biskup także zostaje daléj na służbie. Nie traci jéj. Wprawdzie, przeniewierza się swojemu powołaniu, zdradza to, co „mniemał“ być swoim obowiązkiem, swojém przekonaniem, swoim ślubem. Ale wielka mi to rzecz „mniemanie,“ jakie kto ma o swoich dobrowolnych przyrzeczeniach i przysięgach, o swoich ślubach i powinnościach względem zwierzchnika i względem Boga! Przekonanie zresztą, toć to nie służba. Służy człek temu, kto go opłaca. A któż Biskupa opłaca? Nie Papież-ci przecie! Ergo: można było niewiasty nie odpychać, „dwupostaciowca“ odstępcę w owczarni i w swoim domu na służbie zostawić, i samemu, przeniewierzywszy się, „przy służbie“ zostać. Wilk byłby syty i koza cała. Oto jest moralność czysta. Takim jest przepis, na mocy którego człowiek jest zdolny przejść po kolana i po same uszy błoto niemoralności, nie przestawszy być przez to i moralnie czystym.

O! gdyby to była luźna tylko kazuistyczna usterka książki jednéj! Gdyby to był odosobniony i przypadkowy błąd uczonego z ćwiczenia na dany temat! Ale nie. Wzory podobnych służb, podobnych posłuszeństw, głosowi uczuć ogólnie-ludzkich, z uszczerbkiem i poniewierką wszystkiego, co człowiek „mniema“ być dla siebie świętém i nietykalném, setkami i tysiącami spotykamy do koła siebie. Przykłady takie służbowe widzimy wszędzie, na własne oczy, na swoich, na obcych, na sobie samych, na przyjaciołach, na wrogach. Służba, jedynie służba, wyłącznie służba! — z pogardą i lekceważeniem tego, co się uważa i co się przysięgło uważać za swój obowiązek! Ztąd skażenie i skarłowacenie inteligencyi, ztąd przewrotność charakterów, ztąd ta atmosfera zatkana, duszna, zsiadła, zabójcza, w któréj ginie wszystko, co „mniema,“ co wierzy, co chce być „summiennem,“ a rośnie i panoszy się to wszystko, co nic nie mniemając, i idąc jedynie za głosem swych uczuć „ogólno-ludzkich,“ pod które podprowadzisz, co zechcesz — służy, służy i służy....

Utylitaryzm czysty!

Ale jest utylitaryzm i utylitaryzm, jak jest moralność i moralność, jak jest służba i służba. Jest służba z pożytkiem dla siebie, i jest pożytek ze służby Bogu i społeczeństwu. Są moralności, pożytki i służby opłacające każdą naszą godzinę setkami talarów, a są inne, które Bóg narodom opłaca, za sumienność i cnotę ich dzieci wybranych, po latach dopiero niekiedy trzystu cierpień i niezłomnéj wiary.... Czém opłaca? — Cichym jednym uśmiechem litości.

Uśmiech ten spostrzegać mniemamy i w téj oto nawet chwili. Widzimy takowy na sędziwém obliczu Hozyusza, ukrytém w cieniach sklepień katedralnych polskiego niegdyś kościoła w Heilsbergu....

Nie sądzimy, aby uśmiechu tego nie spostrzegł za dni naszych, ostatnich, i sam również biograf Kardynała, P. Zukowicz, pomimo niedonoszonego swego zamachu na moralność Biskupa, „Patryarchy Kościoła polskiego.“ Nie możemyż przypuścić, iżby tyle pracowitości, nauki, staranności, rozrzuconéj w jego książce, podobném było jedynie do muzealnego zbioru drogocennych przedmiotów, nawskroś zapowietrzonych zarazą moralności „czystéj“ — czystéj na sposób powyżéj przywiedziony.

Kończąc przeto z historykiem naszym, kończąc z nim ponownem życzeniem spotkania się w dyspucie wśród okoliczności lepszych zobopólnie, chcemy tu jeszcze przytoczeniem jednego faktu konkretnego odzwierciedlić dwie abstrakcyjne a jednak zasadnicze idee jego książki.

P. Zukowicz ukochałby, mógłby, jak się zdaje, ukochać w razie możności, „soborną niezależność Kościoła katolickiego w Polsce,“ a uczyniłby to przez pewną, ogólnoludzką nieprzychylność i uprzedzenie ku zasadzie zawisłości hierarchii wyłącznie duchownéj, od takiéjże nad nią władzy wyższéj....

Są to sympatye, są to antypatye, — są to jednóm słowem gusta osobiste lub nieosobiste, nie podchodzące pod dyskusyą. Lecz nawet gusta wydają owoce. „A po owocach ich poznacie je“ — powiada pismo św.

Mamy właśnie przed sobą do okazania w obrazie dotykalnym dwa takie owoce, dojrzałe lub przejrzałe po latach trzystu. Logika dziejowa — (inni twierdzą, że to jest palec Opatrzności), czyni niekiedy bardzo pouczające w téj mierze zestawienia.

Oto jest dziś dzień 29 czerwca v. st. Przenieśmy się myślą do grodu, w którym, jeśli się nie urodził, to dzieciństwo swe spędził Stanisław Hozyusz, i gdzie w katolickim dotąd kościele św. Ducha ręce późniejszego Kardynała po raz pierwszy na krzyż się złożyły do modlitwy przed laty z górą 350. Spojrzmy. Lud nieprzejrzanemi gromadami zaległ oto ulice, place, pustkowia i lasy otaczające na milę w promieniu antokolski kościół św. Piotra i Pawła. Gorąco straszne, upał nie do zniesienia. Wierni zebrali się od samego rana. Od rana wełnią się ich fale, jak morze mrówek. Od rana też i pasterz ich nowo-mianowany obleczon w szaty pontyfikalne, blady, smętny, zmęczony, udzieli im Sakramentu Bierzmowania. Dobrze już jest z południa. Tłumy, zamiast się przerzedzać, wzbierają co minuta. Na twarzy Biskupa nerwowéj, usta od zniemożenia raz po raz drgną jakoby od tłumionych łez... Cóż ma czynić? — dziatwa ta od lat dwudziestu „niezależnie“ rządzoną była; zgromadziła się więc teraz zewsząd, z pod Mińska, z pod Dynaburga, z pod Berezy Kartuzkiéj, z pod Brześcia. Niechby sobie, — lecz po co, dla czego ścisk taki, pospiech taki? Krom Biskupa, nikt tego nie wie, nie odgaduje. Napróżno ludzie rozważni mówią gminowi: „ależ rozejdźcie się trochę, rozstąpcie się, pasterza swego o śmierć ze zmęczenia przyprawicie... przecież będą wizyty parafialne....“ Lud na kolana pada, a wizytom owym nie chce wierzyć, nie wierzy. Czemu? — spytajcie o to Biskupa, który, upadając pod brzemieniem obowiązku, idzie daléj, bierzmuje daléj. Spiekota szalona. Tłumy na klęczkach coraz gęstsze, coraz natarczywsze. A płacz wszędzie taki, lament i łkania takie, jakoby gdzie męczennik konał. Czegoż lud płacze od rana? co mu jest? co się stało?... Rzecz fatalna, Biskup naraz, w téj oto chwili, omdlewa. „Wody!“ — wołają. Ale lud nawet szklanki téj wody nie dopuści do ust pasterza, nie umoczywszy w niéj pierwéj ust swoich! Nie wierzy.... Komu, dla czego nie wierzy?... I po co, z jakiego powodu nie wierząc tak okropnie, głęboko od płaczu się zachodzi? — a ciśnie się, ciśnie i do stóp pasterza się tuli, bez miłosierdzia, bez opamiętania!

Domysł złowrogi, nieuzasadniony, straszny — olbrzymie, niepojęte vox populi, mgłą zaległo nad głowami temi. Lud przypuszcza, przeczuwa, mniema, że w pobliżu tego oto nowo-mianowanego pasterza, będącego dla wiernych uosobieniem moralności ściśle odpowiedzialnéj, karnéj, obowiązkowéj, uosobieniem zasady najdokładniéj „zależnéj,“ pozyskanéj po latach nareszcie dwudziestu „niezależnéj“ gospodarki w Kościele, — znajduje się coś takiego, co Biskupowi zagraża na zdrowiu, na życiu, na czci, na świętości....

W pobliżu?.. Lecz w pobliżu ukochanego Biskupa, w niejakiém od niego oddaleniu, znajduje się jedynie... kapituła katedralna. Byłżeby to „sobór...“ przyszły lub przeszły? Tak lud „mniema,“ tak po latach dwudziestu doświadczeń bolesnych i krwawych, jemu się zdaje... być może! Ale my tego soboru, tak, czy inaczéj, soborem owszém powiększycie tylko wasze przestępstwa. Nie mogę dla was nic, bezwarunkowo nic uczynić.

— Czemuż więc zostaliście naszym posłem, jeśli nie możecie postarać się o wymierzenie nam sprawiedliwości? zawołał Pippo, którego odwaga rosła razem z rozpaczą.

— Nie doznaliście wcale krzywdy, mówił Luca Finti z uprzejmą pogardą. Gdybyście cierpieli ucisk, bądźcie pewni, że nie odmówiłbym wam poparcia. — O czemś podobném nie może być mowy, caro mio. Przestąpiliście sprawiedliwe prawa; kara spadająca na nieposłusznego, jest słuszną. Na nic wam się nie przyda jęczenie, dodał deputowany w odpowiedzi na jęki, jakie wyrwały Pippowi wszystkie te wielkie słowa, spadając jak lód na jego serce. Zamiast się skarzyć, lepiéj uczynicie, uznając własne błędy. Nie uważam, ażeby te kary były czemś nadzwyczajnem: zapłacicie, co potrzeba, i będziecie rozumniejsi na przyszłość.

Koszykarz zamilkł; żyły nabrzmiały mu na pomarszczonem czole i wielkie łzy gniewu zbierały mu się w oczach.

Dla biedaka, zagrożonego ruiną, nie mogło nic być okrutniejszém, jak słuchanie tych rad, udzielanych chłodno głosem wzgardliwéj wyższości; każde słowo deputowanego godziło mu w serce, jak uderzenie sztyletu.

Zwinąwszy drżącą ręką papiery, musiał użyć wszystkich sił, aby nie wybuchnąć łkaniem, jak dziecko.

— Nie ma tam ani sprawiedliwości, ani prawdy, mruczał, niech wam Bóg, moi panowie, przebaczy ruinę biedaków.

To mówiąc, włożył kapelusz na siwą głowę, odwrócił się od deputowanego i wyszedł z pokoju. Po chwili wahania powstał Luca Finti, dogonił go i poklepał lekko po ramieniu. Szanowny mąż stanu postanowił w końcu pewnego użyć środeczka, dla ocalenia swéj popularności.

— Posłuchajcie — rzekł z niejakim pospiechem — potrzeba zarządzić składkę dla zapłacenia waszych kar pieniężnych, nie są one tak ogromne; spotkały was wprawdzie słusznie, lecz ponieważ jesteście tak biedni, weźcie to na początek, lecz nie mówcie nikomu, że wam coś dałem.

To mówiąc, wpuścił bilet pięcio-frankowy w rękę starca. Ten oddał mu pieniądz w sposób zupełnie spokojny.

— Dziękuję panu — mówił — przyszedłem żądać sprawiedliwości, a nie błagać o jałmużnę; nie żebrałem do dnia dzisiejszego.

Poczém zeszedł ze schodów, — zostawiając pana Finti, zawstydzonego po raz pierwszy w życiu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozdział XII.

Było już tego dnia zbyt późno, aby Pippo mógł puścić się w dalszą wędrówkę, lecz nazajutrz rano wybrał się znowu w odwiedziny. Odwiedził tedy każdego z członków junty, których było siedmiu. Dwóch z pomiędzy nich, jak wiemy, należało do szlachty, dwóch zaś do mało-mieszczan, był nadto lekarz, adwokat i lichwiarz, Simone Zauli. Pippo rozpoczął od szlachty. Pierwszy, do którego się zgłosił, znajdował się w téj chwili w innéj prowincyi, gdzie miał również posiadłości. Drugi wysłuchawszy skargi, odrzekł, że żałuje bardzo, nie mogąc mu służyć swém pośrednictwem, lecz nie podobna mu zmieniać praw; zresztą okazał się bardzo uprzejmym i wydał rozkaz swemu maestro di casa, ażeby mu zastawił śniadanie. Odpowiedź małomieszczan brzmiała mniéj więcéj podobnie, choć bardziéj szorstką była pod względem formy.

Adwokat oświadczył, że on sam i jego towarzysze są gotowi wymódz uszanowanie dla praw. Starzec zapytał trwożliwie, dla czego prawo zostało ustanowione i dodał, że społeczeństwo byłoby nierównie szczęśliwszem, gdyby owe prawa usunięto. Oburzony tém adwokat, nazwał Pippa bezczelnym, co niezmiernie zdziwiło poczciwca. Lekarz przemówił niemal zupełnie tym samym tonem co adwokat. To téż Pippo uważał za rzecz zupełnie zbyteczną iść do Szymona Zauli: łatwiéj jest uzyskać owoc z drzewa brzoskwiniowego, zjedzonego przez robactwo, niż poruszyć serce lichwiarza.

W oczach Pippa i większéj części mieszkańców Santa Rosalii, Simone Zauli przedstawiał się jako ogromny dragon, naładowany krwią i ciałem innych ludzi; było to jedyne wcielenie lichwy, jakie znali.

Strudzony, z poranionemi nogami, z sercem zbolałem, brodził Pippo w piasku, w którym zapadał aż po kostki. Koszykarz niósł buty w ręce; przez szacunek dla „panów“, wkładał je na nogi, mając wejść do nich, lecz ztąd nie wypływało, ażeby szedł w nich przez całą drogę. Zjadłszy w milczeniu nędzną wieczerzę, położył się spać. W łóżku przyszła mu nowa myśl; nie spodziewał się po niéj wielkiego powodzenia, lecz była to ostatnia deska ratunku.

Nie powiedziawszy nic Violi, myślał bowiem jak dawniejsi ludzie, że kobiety nie mają sądu i że najlepiéj bywa nie pytać ich o radę — nazajutrz rano przywdział najpiękniejszy swój ubiór, wziął słomiany kapelusz i pojechał do Pomodoro.

— Mówią, że jest liberalnym, że się żywo zajmuje losem ubogich, myślał Pippo; śmiało téż przedstawił się u signora Luca Finti, który zamieszkał na czas pewien w mieście, rozeszła się bowiem wieść, że nowy deputowany, dotąd kawaler, zamierzał prosić o rękę Teresiny Zauli. Córka lichwiarza była brzydką, pozbawioną wdzięku, o ciemnéj cerze, z zarostem na twarzy, z szynionem, podobnym do melonu, niezgrabna w stroju, który uwydatniał wszystkie kolory tęczy. Dodajmy jednak, że miała tyle złota, ile sama ważyła, a posiadała wszystkie klejnoty zmarłéj hrabiny, któréj dobrami zarządzał jéj ojciec, ponieważ owa pani cierpiała na pomięszanie zmysłów. Teresina Zauli oddała swe serce młodemu i żwawemu urzędniczkowi, pięknemu jak poranek, lecz ojciec miał dla niéj inne widoki, ona zaś sama chętnie się zrezygnowała zostać żoną deputowanego, mieszkać w Rzymie i chodzić na bale do Kwirynału, gdyż małżonka pana Luca Finti musiałaby naturalnie bywać na nie zapraszaną.

Ponieważ nowy poseł w Pomodoro wziął sobie za zasadę być jak najgrzeczniejszym dla mieszkańców, przeto starego Pippa, pokrytego kurzem, wprowadzono doń niezwłocznie. Signore Finti właśnie zajadał śniadanie; posiłek jego składał się z przysmażanéj cebuli i risotto. Sądząc, że starzec przychodzi po jałmużnę, zapiął szybko kurtkę; mimo to powitał go tak słodkim uśmiechem i tak pieszczotliwemi słowy, że Pippo ujęty tém przyjęciem, rzekł do siebie: „On mi z pewnością wyjedna odwołanie kary.“

Luca Finti tak przystępny dla każdego, był istotnie uosobieniem życzliwości i uprzejmości, lecz gdy się dowiedział, o co chodzi, ochłodł nieco, albowiem dla posła prawo gminy było świętém. W całym wszechświecie umysły biurokratyczne uważają najmniejszą urzędową fujarkę za trąbę archaniołów i głos na górze Synai. W oczach tych ludzi jest to grzechem nie do przebaczenia, nie upaść natychmiast na twarz, gdy ta fujarka zagrzmi.

Pippo rozpoczął swe opowiadanie z wielkiém zaufaniem.

Mówił długo, mięszając wszystko, powtarzając po trzy razy te same rzeczy; w końcu wybuchnął głęboko odczutém złorzeczeniem przeciwko państwu w ogóle, a panu Gaspardo Nellemane w szczególności.

Luca Finti słuchał go cierpliwie, lecz gdy Pippo z braku tchu przerwał bieg swoich klątw, zmarszczył brwi i wyprostował się ruchem, który zachowywał zwykle dla trybuny:

— Obawiam się, że zostaniecie zasądzeni in contumaciam.

— Jakto, mój panie — zawołał Pippo. Używają oni tego wyrazu w swych papierach. Jestto słowo straszliwe dla ubogich ludzi, nie wiedzących, co oznacza. Cóż uczyniłem? Nic, nic! Przyszedł mięszać się do rzeczy, które go wcale nie obchodziły: nie stworzył on trzciny w rzece, stworzył ją bowiem Bóg. Nie on też, lecz Stwórca kazał wytrysnąć źródłu w moim ogrodzie. Co się tyczy biednéj małéj suczki, wszystkie dzieci znają ją i kochają. Nie uczyniłem nic złego, powtórzyłbym to nawet wobec rusztowania. Zyję spokojnie, nie krzywdzę nikogo, a ten hultaj przychodzi mię szpiegować, prześladować, rujnować, w końcu zaś nazywa to wszystko kontumacyą! Cóż więc złego zrobiłem?

Deputowany spochmurniał, przeglądając papiery Pippa.

— Zdaje się, że wszystko jest w porządku, — zauważył nieco surowym głosem.

— Jakto, panie? wybuchnął zatrwożony Pippo.

— Nie widzę w tych papierach nic nieprawidłowego — rzekł Luca Finti; bezwarunkowo nic. Może to być rzeczą przykrą dla was, lecz powinniście byli przestrzegać prawa.

— Prawa, mój panie — odciął się żywo starzec. Nigdy nie zgwałciłem prawa, nigdy. Nie można nazywać prawami niedorzeczności, wynalézionych przez tych szpiegów i próżniaków, potrzebujących pozoru dla wydarcia nam pieniędzy, kiedy chcą sobie wyprawić śniadanie, obiad lub orgią.

Deputowany zadrżał.

— Cicho! zawołał wyciągając rękę, — niepowinniście nigdy mówić podobnych andronów: prawo jest nietykalne, ci zaś, którzy je wykonywają i reprezentują, powinni spotykać się z szacunkiem. Papiery te są zupełnie prawidłowe, opierają się na ustawach królestwa, a gdyby tak nawet nie było, wolno każdéj gminie ustanawiać własne prawa i zapewnić sobie ich wykonanie. Przepisy waszéj gminy są wyborne, pełne rozumu i przezorności. Przestrzeganie ich jest waszym obowiązkiem, powiem nawet, że powinno być prawdziwą przyjemnością....

Rozpocząwszy raz, byłby mógł pan Luca Finti prawić przez całą godzinę, albowiem każdy Włoch jest wymowny, albo przynajmniéj posiada nadzwyczajną swadę, lecz przerwał mu stary Pippo, którego gorąca krew zaczęła się burzyć pod wrażeniem gorzkiego rozczarowania.

— Słuchaj pan dobrodziéj, ów żandarm jest hultajem, który prowadził życie włóczęgi od chwili, gdy tylko mógł chodzić o własnéj sile, sekretarz, tworzący prawa, jest również łotrem, tylko lepiéj wychowanym i roztropniejszym....

— Mój drogi przyjacielu — wycedził znudzony już pan deputowany — macie zakutą głowę, nie możecie zrozumieć rzeczy i pojąć, że zgwałciliście prawo. Nie zatrzecie winy waszéj oczerniając sługi prawa, lecz

narodowym już nie nazwiemy. Co w wieku XVI jako błąd bujnéj swobody zakwitło w genialnéj zkądinąd głowie Modrzewskiego, to żadną miarą nie da się podprowadzić pod wspólny mianownik z tém, co dziś jako niedojrzałość obcego podszeptu nie doszło nawet do wyraźnego poczucia swéj niemocy w piersi nominalnie już tylko polskiéj, piersi spragnionéj „nieodpowiedzialności duchownéj“ pod szatą kapłańską. O zamiar zbliżenia chluby narodu, jaką jest niezaprzeczenie Modrzewski, do czegoś podobnego... w odwrotnym guście, o taki zamiar nie posądzimy nawet siebie. Ale, jak już nadmieniliśmy, sama logika dziejów, sam palec Opatrzności dziwne niekiedy w życiu społeczeństw wytyka skojarzenia. Lekki i barwny kwiatek, niezawiązany nawet jeszcze w w. XVI w zarodek nasienny, przenosi Ona, ta Opatrzność dziejowa, po nad okresem lat trzystu, ażeby go umieścić tuż zaraz przy jednorodnéj z nim — gniłce. Czy dla nauki, że kwiat powabny z pozorów „niezależności“ może, przypadkiem, niekiedy, wśród nieszczęść krajowych, opłakanych, wykwitnąć w owoc zatruty? — Być może. Tymczasem to tylko pewne, że przedmiot dzisiejszych podejrzeń ludu katolickiego na Litwie, przedmiot opodal oto od Biskupa odpowiedzialnego stojący z głową zwieszoną, rzucającą spojrzenia ponure, — to nic innego, tylko próba... próba niedokonana, zwiędła dziś z woli cesarza Rosyi, próba czegoś, coby mogło było bez męztwa i wytrwałości Hozyuszów polskich stać się gatunkiem soborno-nieodpowiedzialnéj moralności w Kościele katolickim na ziemiach dawnéj republiki Modrzewskiego, — na ziemiach republiki upadłéj, „niepoprawionéj“ w tém wszystkiém, w czém ją do naprawy wzywali nie tylko Modrzewscy, lecz i Skargowie. A próbka takiéj sobornéj nieodpowiedzialności Kościoła, wśród społeczności tak dalece odpowiedzialnéj za winy ojców, jak nasza dzisiejsza, — próbka ta czémżeby z kolei stać się mogła? — Tém, co Krasiński w jednym ze swych listów znalazł bezczesnego do powiedzenia przy wyrazie „apostazya na wielką skalę....“

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Ulica Młyńska nr. 35.)

I.

Dary do Biblioteki.

P. Biechoński Stan. w Rapperswylu własną broszurę: Na tle dziejów powszechnych XVII wieku. Polska i Jan Sobieski. W Poznaniu 1883.

P. Chłapowski Kaź. w Konaszewie:
a) rękopis p. n. Nauki duchowne, przepisane przezemnie, Wiktoryą Gutakowską, podczaszankę województwa witebskiego, r. 1783;
b) oryginalny dyplom z czerwoną pieczęcią, wystawiony przez deputacyą do rozpoznawania i przyznawania tytułów honorowych, wybraną z grona senatu, a poświadczający pod dniem 8 maja 1820. że Henryk Zabiełło, koniuszy nadworny cesarza Aleksandra I. autentycznemi dokumentami dowiódł swych praw do tytułu hrabiego;
165 dzieł i broszur w tyluż tomach.

P. Chociszewski Józef w Poznaniu własne publikacye:
1) Piast. kalendarz polski ludowy na r. 1884.
2) Jan III, król polski i obrońca chrześciaństwa.
3) Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich.
4) Polski sowizdrzał.
5) Róże i niezapominajki. książeczka dla serc kochających.
6) Trzydzieści pieśni i 30 piosnek dla rzemieślników.

Ks. Chotkowski Wł. dr., profesor wszechnicy Jagiellońskiéj, własną:
Mowę, powiedzianą na pogrzebie ś. p. hr. Arsena Szrzeniawa z Kwilcza Kwileckiego dnia 30 sierpnia 1883 roku. Kraków 1883.

P. Dux Jan w Żninie:
Ulyssis Aldrovandi Dendrologiae naturalis, scilicet arborum historiae libri duo. Bononiae 1668. fol.

P. Hoszowski Konst. dr., senator b. Rzeczypospolitéj krakowskiéj, część własnych dzieł, których nie ma w Bibliotece Towarzystwa:
1) Obraz życia i zasług Opatów Mogilskich; 2) Jan ze Strzelec Suchy Wilk zwany, kanclerz w. kor. Król. Polskiego i Arcybiskup gnieźnieński; 3) O ubyłych kościołach w Krakowie; 4) Domy w Krakowie, niegdyś braci Janów Długoszów, kanoników katedralnych krakowskich; 5) Kościół katedralny, jego instytucye, szkoły, starożytnicze szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu; 6) Izba poselska czyli audyencyonalna w zamku królewskim na Wawelu; 7) O przeznaczeniu na cele publiczne zamku królewskiego na Wawelu za byłego rządu Rzpltéj krak.; 8) Rezydencya i fundacya niegdyś Pawła Włodzimirskiego (Pauli Wladimiri); 9) Wspomnienie zasług ś. p. F. P. Pękalskiego; 10) Wiadomości historyczno-prawnicze w przedmiocie rzeczy menniczéj w dawnéj Polsce; 11) Rozbiór krytyczny biografów Erazma Ciołka, Biskupa płockiego; 12) Wit Stwosz według źródeł wiadomych, jako też nieznanych w kraju naszym; 13) Życiorys ks. Antoniego Bystrzonowskiego, dziekana katedry krakowskiéj; 14) Przemowa dr. K. Hoszowskiego na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa dobroczynności w dniu 9 grudnia 1877 r.; 15) Pamiętnik Towarzystwa dobr. krak., wydany w r. 1868; 16) Rocznik LX krak. Towarzystwa dobr. z r. 1878; 17) Biografia ośmiu zgasłych członków Towarzystwa naukowego krak.; 18) Mowy przy uroczystém poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę domu schronienia dla ubogich itd.

P. Jaroczyński Maryan, profesor w Poznaniu:
Rocznik wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1826. W Warszawie.

P. Kalk w Sokołowie:
1) Akt dzierzawy o trzechletnią dzierzawę dóbr Tłokina z r. 1700, rękopis.
2) 40 kwitów, tyczących się dostawy produktów i wiktuałów z gminy Charbielin w powiecie kościańskim dla armii rosyjskiéj w latach 1812—1815.
3) Dobry pasterz dla owieczek swoich, albo sposób godney administracyi 7 sakramentów. W Poznaniu 1776 r.
4) Rituale sacramentorum etc. Cracoviae 1715.
5) Prima legendi elementa et praecationes aliquot. Vratislaviae 1712.
6) Człowiek chrześciański, od X. P. Segnerego S. J. W Warszawie 1739.
7) Mapa monarchów, b. k. t.

Ks. Kantecki A. dr. w Poznaniu:
Na pamiątkę 200-éj rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem, napisał Stan. hr. Tarnowski. W Krakowie 1883.

P. Karwowski Stan. prof. w Głupczycach:
a) Kontrakt konfraternii pod tytułem ubogich księży przy kollegiacie P. Maryi Magdaleny, z pracowitym Waykauftem o dzierzawę dziedzicznego folwarku tejże konfraternii na wsi Winiarach D. w Poznaniu 10 czerwca 1788. Dokumeyt na pergaminie z pieczęcią.
b) Niemiecki dokument pergaminowy z pieczęcią miasta Zbąszynia, wystawiony w r. 1766 przez „prokonsula“ tego miasta.

Muzeum nar. w Rapperswylu:
W obronie prawdy i własności narodowéj. Odpowiedź p. Estreicherowi przez jednego z urzędników Muzeum nar. w Rapperswylu. Paryż 1883.

P. Natanson Ludwik, dr. med. w Warszawie, własne dzieło:
Teorya jestestw idiodynamicznych. Warszawa 1883.

Prof. Radojewski we Wschowie:
Programata szkoły realnéj we Wschowie z lat 1880 do 1882.

P. Rayski J. N. w Paryżu:
1) Mowy PP. Chodźkiewicza. Gąsztowta, Mazurkiewicza, miane na obchodzie 200-éj rocznicy odsieczy Wiednia. Paryż 1883.
2) Société de protection mutuelle des voyageurs de commerce. Annuaire 1883. Paris 1883.

Redakcya Słownika geograficznego w Warszawie:
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Zeszyt XLVI, tom IV-ty. Warszawa 1883.

P. Romocki Stan. w Poznaniu:
1) Geographia generalis, in qua affections ganerales telluris explicantur, autore Bernh. Varenio. Arnatelodami 1664, opr. w perg.
2) Des Herrn de Menconys Beschreibung seiner in Asien u. das gelobte Land. nach Portugall, Spanien. Italien u. Engelland, die Niederlande u. Teutschland gethanenen Reisen... nebst andern Curiositäten von alten Müntzen etc. Leipzig 1697. opr. w perg.

P. Rybarski F., prof. w Kielcach własne publikacye:
a) Dokumenty, odnoszące się do Mikołaja Reja z Nagłowic i jego rodziny,
b) Wiadomość o gimnazyum kieleckiém za r. szkolny 1880/1 i 1881/2. Kielce 1882 i 1883. 2 zeszyty.

P. Sembrzycki Jan Kar. w Tylży:
1) Prusko-polski kalendarz na r. 1883 (z niemieckiego tłomaczony przez katechetę Rojka w Opalenicu). W Ostrodzie 1882.
2) Prusko-polski kalendarz na r. 1874, ułożony przez Jana Kor. Sembrzyckiego. W Ostrodzie 1883.

P. Stronczyński Kaź. w Piotrkowie własne dzieła:
a) Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich. Warszawa 1881.
b) Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów. Część I. Monety pierwszych czterech wieków, rozbiorem wykopalisk objaśnione. Piotrków 1883.

P. Suchorzewski A. w Poznaniu:
Dorohostajski M. Hippika, albo nauka o koniach, bez k. tytułowéj.

P. Twardowski B., księgarz w Poznaniu, wydany przez siebie:
Spis rycerstwa polskiego, walczącego z Janem III pod Wiedniem, oraz szyk bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych, dnia 12 września 1683. Poznań 1883, w ozdobnéj oprawie.

Towarzystwo lekarskie w Warszawie:
Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, wydawany nakładem tegoż Towarzystwa pod redakcyą R. Jasińskiego. Rok 1883, zeszyt III, ogólnego zbioru tom LXXIX. Warszawa 1883.

Towarzystwo pomorskiéj historyi i archeologii w Szczecinie:
Baltische Studien, herausgegeben von der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterthumskunde. Drei und dreissigster Jahrgang, Heft I—IV Stettin 1883.

P. Urbański A. w Ostrzeszowie:
1) Mapa państwa rosyjskiego i Tartaryi z XVIII wieku
2) Mowa przez W. JMci X. Mich. Karpowicza w dniu hołdu patentem N. Króla JMci Pruskiego przeznaczonym w Gumbinie r. 1796 6 lipca miana, bez miejsca druku.
3) Memoria patrum et fratrum mortuorum ord. min. Francisci provinciae M. Poloniae etc. sub regimine R. Patris R. Wroblewski a 1750 collecta. Thorunii 1751.
4) Porządek sądów i spraw mieyskich prawa maydeburskiego. W Krakowie 1616.

P. Wicherkiewicz Bol. dr. w Poznaniu, własną rozprawę: Przypadek ropnego zapalenia oka (rogówko-rzęskowo-tęczówkowego) po operacyi zaćmy.
Razem 3 rękopisy, 3 dokumenta i 221 dzieł w 226 tomach.

II. Dary do muzeum.

P. Celichowski Zygmunt dr. w Kórniku:
Rycinę, przedstawiającą wizerunek ś. p. Stanisława Warnki.

P. Chociszewski Józef z Poznania:
2 ryciny przedstawiające Odsiecz Wiednia i Jana III.

P. Duliński w Sławnie:
Młot kamienny. znaleziony w Sławnie.

P. Jaroczyński M. prof. w Poznaniu:
Dwie staroflorenckie płaskorzeźby z XV w. na drzewie, przedstawiające Wieczerzę Pańską i wtłoczenie korony cierniowéj na głowę Chrystusa.

P. Kalk w Sokołowie:
Skorupy urn i naczyń, znalezione na cmętarzysku przedhistorycznem w Dłużynie, powiecie kościańskim (Cfr. Przegląd bibliograficzno-archeologiczny. Warszawa 1881, str. 34).

P. Leciejewska w Poznaniu:
Medal, wybity w r. 1804 na cześć Napoleona I i 27 monet; z tych 10 srebrnych z czasów Jana Kazimierza, Augusta IV itd.

P. Romocki Stanisław w Poznaniu:
Medal gdański z r. 1653.

P. Siewicz w Poznaniu:
Rycinę, przedstawiającą Aleksandra Brodowskiego, wedle rysunku prof. Jaroczyńskiego.

P. Urbański A. w Ostrzeszowie:
Rycinę Bartolozzego z r. 1780, przedstawiającą kobietę.

W Poznaniu, dnia 1 listopada 1883.

Klemens Kantecki,
konserwator.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Sąd ławniczy w Brodnicy** skazał na posiedzeniu z dnia 2 bm. księdza Jana Bonę z Rywałdu, obwinionego o rzekomo nieupoważnione wykonywanie czynności duchownych w parafii nieżywieckiéj w czasie od marca do maja b. r. na 357 marek grzywien lub 24 dni więzienia. Podsądny przyznał się, że w osieroconéj parafii na prośbę parafian odprawił około 80 mszy św., powiedział 7 kazań, ochrzcił 20 dzieci i 500 ludzi wysłuchał spowiedzi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 6 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu nauczycielowi i organiście Majorowiczowi w Chodzieżu orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Uznanie.** „Schles. Ztg.,“ od pewnego czasu organ rządowy, zamieszcza w niedzielnym numerze artykuł wstępny p. t. „Die Provinz Posen,“ w którym wprawdzie tak samo, jak „Kreuz Ztg.“ występuje w obronie systemu germanizacyjnego, atoli nie odmawia Polakom pewnego uznania — i to w sposób następujący:

Czego od owego czasu (t. j. od walki kulturnéj) dokazano w W. Księstwie Poznańskiém celem silniejszego utwierdzenia polskości, to z wielu względów zasługuje na uznanie nawet przeciwnéj strony. Ekonomiczne położenie szlachty polepszyło się; szlachta poznańska stara się ograniczyć zbytek, uregulować długi, ulepszyć gospodarstwo i majątek utrzymać w posiadaniu rodziny. Większe majątki nie przechodzą już tak często w niemieckie ręce, od pewnego czasu widać na tém polu zastój.

Uczyniono też wiele dla utrzymania i podniesienia gospodarstw chłopskich — a jak po wsiach, tak i po miastach widać skuteczne staranie około utworzenia polskiego stanu średniego.

Żydzi nie mają już, jak to dawniéj bywało, monopolu pośredniczenia pomiędzy skrzętnym Niemcem a konsumującym (!) Polakiem.

Więksi właściciele dóbr pozbywają się robotników niemieckich i zastępują ich polskimi tak, że tu i owdzie rozpoczyna się już emigracya do sąsiednich prowincyi pruskich. Ale nie dość na tém, w wielu okolicach powiodło się częstokroć duchowieństwu zupełnie spolonizować przybyłych dawniéj niemieckich katolików, którzy przez całe generacye zatrzymali swój narodowy język i obyczaje. Dziś jest ogół ludności przeważnie w większéj swéj części polskim, i jeżeli Polacy nie będą ustawali w swéj czynności, wtedy nie będzie można wcale liczyć na ich zgermanizowanie. Zważać przytém należy na tę okoliczność, że wielkie posiadłości w prowincyi, choć właścicielami ich są książęta niemieccy, nie nadają się wcale do germanizacyi.

Urzędnicy zniewoleni są, chcąc nie chcąc, wobec ludu do mówienia po polsku, a synowie urzędników czują się już urodzonymi Polakami. O wiele uwagi godniejszym jest jeszcze fakt, że w politycznym sensie nie ma już wcale mowy o szlachcie i duchowieństwie jako o jedynych reprezentantach polskości — obecnie wielka przepaść, która dawniéj istniała pomiędzy właścicielami wielkich posiadłości a ludem wiejskim, już wyrównana i polskość stanęła wobec niemieckiéj ludności w zwartym szeregu. Zjawisko to, jak w r. 1846 w Galicyi, gdzie ludność wiejska stanęła w zbrojnéj opozycyi przeciwko szlachcie, dzisiaj się już nie powtórzy.

W końcu pismo powyższe objawia zwątpienie, czy wykład niemiecki w szkole ludowéj zdoła sprowadzić w ogóle zmianę stósunków w W. Ks. Poznańskiém. kiedy Polacy w obec Niemców tak stanęli, jak gdyby ci dopiero teraz jako nieprzyjaciel z bronią w ręku kraj ich byli naszli. Także i w Danii — przynajmniéj w Zelandyi — mówi to pismo — uczą języka niemieckiego w szkołach ludowych i każdy Duńczyk umie po niemiecku. A czy Duńczycy stali się dla nas przez to przychylniejsi?

* **Teatr.** W sobotę przedstawiono na scenie naszéj komedyą Barrière'a: „Dziedzictwo pana Plumeta.“ P. Plumeta (p. Rychter), bogatego kawalera, usiłują krewni jego nakłonić a nawet zmusić na drodze prawnéj, aby tylko dla nich pracował i im swe skarby po śmierci przeznaczył. Intrygują więc w rozmaity sposób, aby celu swego dopiąć, ostatecznie sam bogaty wujaszek wyprowadza ich w pole. Oto cała treść komedyi. Autorowi szło widocznie tylko o napisanie roli popisowéj dla jednego aktora, i to przedstawiającego bogatego Plumeta. I rzeczywiście p. Rychter wlał w kreacyą swoję dużo życia i humoru, tak że widzów pobudzał do ustawicznéj wesołości i śmiechu. Reszta ról jest bardzo słabo nakreślona. Chyba jeszcze role Filipa Plumeta (p. Janowski) i adwokatów Dubarlego (p. Nałęcz) i Galouzona (p. Siedlecki) nadają szersze pole do popisu. Artyści ci wywiązali się z zadania swego ku zadowoleniu publiczności. Reszta artystów grała przyzwoicie.

W niedzielę przedstawiono po raz trzeci „Gęsi i Gąski“ Bałuckiego. Publiczność zebrała się bardzo licznie, cały prawie teatr był zapełniony. Artyści nasi, którzy starali się oddać swe role jak najlepiéj, otrzymywali ustawicznie od publiczności dowody zadowolenia. Dobra ich gra sprawia, że komedya ta Bałuckiego cieszy się jak najlepszém powodzeniem i słyszymy, że liczne nadchodzą do dyrekcyi listy, domagające się ponownego przedstawienia tego utworu. Prędzéj atoli nie ujrzymy go na scenie, jak 13 b. m.

Dyrekcya robi przygotowania do przedstawienia najnowszéj i cieszącéj się wielkim rozgłosem komedyi Lubowskiego: Jacuś. Sztuka ta przedstawiona będzie 17go bież. miesiąca.

Dziś we wtorek (po raz drugi) komedya Barriere'a: Dziedzictwo p. Plumet. — W czwartek komedya Labiche: Polowanie na zięciów. — W sobotę komedya z szwedzkiego Rodzina Furyozów.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk czytał konserwator zbiorów Towarzystwa p. Kl. Kantecki rozprawę p. t.: „Ustęp z dziejów miasta Poznania,“ odnoszący się do lat 1736—1740, a przypominający żywo wypadek, który przed rokiem zdarzył się w Tisza Eszlar i przez dłuższy czas trzymał na uwięzi uwagę czytającéj publiczności.

W rzeczonym roku 1736 znaleziono tu w Poznaniu na błoniach ku Górczynowi wiodących, niedaleko od drogi grodziskiéj ciałko dwuletniego chłopca, syna płóciennika Jabłonowicza, sromotnie pokaleczone i noszące na sobie widoczne ślady zamordowania.

Magistrat poznański rozpoczął z tego powodu śledztwo, którego rezultatem był czteroletni proces, wytoczony dwom niewiastom Helenie Sowińskiéj i Agnieszce Kowalskiéj o porwanie, a kilku żydom poznańskim o zamordowanie rzeczonego pachołęcia. Proces ten toczył się kilkakrotnie tu w Poznaniu, dokąd zjeżdżają komisarze królewscy i cały proces, jako też śledztwo dodatkowe kilkakrotnie podejmują, — daléj we Lwowie, a nakoniec w Warszawie, gdzie rzecz kończy się w roku 1740 uwolnieniem oskarżonych, z wyjątkiem Heleny Sowińskiéj, skazanéj na 2 lata więzienia.

Rzecz jest wielce ciekawa i budząca nie małe zajęcie raz z powodu samego faktu, drugi raz jako ciekawy przyczynek do historyi sądownictwa w Polsce.

Wyrok ferowany i spisany przez znakomitego w dziejach naszych ówczesnego kanclerza księdza Biskupa Andrzeja Załuskiego, świadczy o niezwykłéj oględności i bezstronności wobec sprawy, w niższéj instancyi i to niezawodnie nie bez przekupstwa zawikłanéj i pogmatwanéj. Ponieważ dwaj główni (według domniemywania) sprawcy, doktor żydowski i Jasiek z nieszczególnym przydomkiem „Parchaty“ znikli bez wieści i śladu, przeto wyrok ich samych tylko skazuje na infamią, uwalnia zaś obwinionych żydów po złożeniu z ich strony przysięgi, że dziecka nie kupili, nie zamordowali, i że do ucieczki obu zbiegów się nie przyczynili.

W wyroku magistrat poznański otrzymuje surową naganę za nadużywanie tortur — i za niewłaściwe wprowadzenie przed forum swoje sprawy, która z natury swéj należała przed sądy wojewódzkie, a nie przed magistrat poznański.

W dyskusyi, która się po odczytaniu rozprawy pana Kanteckiego wywiązała, zwrócił p. sędzia Jarochowski słusznie uwagę na źródło pewnego antagonizmu widocznego w całym procesie, a toczącego się między miastem a szlachtą. Magistrat chce widocznie ukarania żydów, mieszczaństwo skłonne do inwazyi na domy żydowskie burzy się i odgraża — szlachta bierze żydów w obronę. Pan sędzia Jarochowski dowodzi, iż dzieje się to dla tego, że szlachta okoliczna i ze stron dalszych miała w żydach poznańskich swych bankierów, u których deponowała kapitały po $7\frac{1}{2}$ procent. W aktach kahału żydowskiego w Poznaniu znalazł mówca wiele zapisów, świadczących, że ten lub ów szlachcic umieścił w kahale sumę taką a taką, od któréj żydzi zobowięzują się płacić 7 i pół od sta, a sumę wypłacić wtedy a wtedy np. jako posag dla téj a téj córki depozytora. Niebezpieczeństwo grożące żydom dotykał równocześnie owych depozytorów, nic przeto dziwnego, że występowali w obronie bezpieczeństwa żydów. Pan sędzia Jarochowski znalazł w laudach średzkich dowody na to, że np. w roku 1715 szlachta w Środzie na sejmiku zgromadzona uchwala wniosek, aby strzeżono i broniono bezpieczeństwa żydów w ówczesnych burzliwych czasach niejednokrotnie na szwank narażonych; takąż samą rezolucyą uchwaliło rycerstwo zgromadzone pod Nakłem w roku 1723 itd.

Ks. dr. Kantecki zwraca uwagę na najnowszą broszurę księdza profesora Rohlinga p. t. „Die Polemik und das Menschenopfer des Rabbinismus.“ (Paderborn. Verlag der Bonifacius-Druckerei 1883) — i na połączone z rytualizmem żydowskim morderstwo w Lutczy dokonane przez żyda karczmarza w roku zeszłym.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 19 bm.

Rozprawę p. Kanteckiego wydrukujemy niebawem w piśmie naszém.

* **Na odbudowanie nowéj świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 296 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od N. N. z Goranina przy najpokorniejszém podziękowaniu Matce Boskiéj Gurowskiéj za cudowne wyjście z ciężkiéj niemocy skutkiem zgniecenia 3 mrk. Razem 299 marek 50 fen.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym artykule „Upadek niemieckiéj Spółki czarnkowskiéj“ w ustępie drugim, wierszu 20 zamiast „niewinnego“ ma być „niewiernego“, a na str. 2 w wierszu 34 braknie wyrazu „bez“. Zdanie to tak brzmieć powinno: „Z weksli wiele było bez żyrantów, bo takich między około 300 wekslami było 127.“

* **W uzupełnieniu** wczorajszéj naszéj wiadomości o obchodzie jubileuszowym p. Bolesława Leitgebra donosimy, że życzenia swoje złożyli: Komitet polskich kupców, w którego imieniu przemawiał p. Oberfelt, następnie Korporacya kupiecka, w któréj imieniu przemawiał p. dr. Buski, daléj Towarzystwo pożyczkowe i przemysłowe przez usta swych prezesów pp. Pfitznera i dr. Kusztelana, wreszcie Młodzież kupiecka, Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie „Westa“, Szkoła handlowa, młodzież téjże szkoły i wielu przyjaciół i znajomych p. Bol. Leitgebra. — Towarzystwo polskich kupców ofiarowało jubilatowi piękny srebrny puchar misternéj roboty.

* **Koncert.** Dżdżysty wieczór wczorajszy nie wielkie zapowiadał sukcesy dawno głoszonemu koncertowi. Premiere jednak sezonu tegorocznego i oryginalność programu przyczyniły się do stósunkowo znacznego zapełnienia wielkiéj sali Lamberta.

Rozgłośna sława, poprzedzająca urocze „słowiki“ z południa — przez tutejszą publiczność stwierdzoną została w zupełności. Panny Ravogli, będące śpiewaczkami „serioso,“ posiadają obok tego (co nader oryginalne a Włochom li tylko dozwolone), potężny zasób koloratury i zadziwiającéj łatwości w władaniu swych iście siostrzano dobranych głosów. Rozbieranie przeto pojedyńczych numerów programu jest tém samém zupełnie zbytecznem, dodamy jednak, iż do uświetnienia wczorajszéj biesiady przyczyniła się niemało artystyczna gra młodego pianisty, znanego nam już dawniéj p. Dreyschocka.

Panny Ravogli dadzą się słyszeć dziś wieczorem raz jeszcze a następnie pofruną czarować Warszawę.

* **Panie** Ravogli i p. Dreyschock, którzy z takiém świetném powodzeniem wystąpili w dniu wczorajszym w koncercie, będą koncertowali jeszcze w piątek w teatrze naszym. Obok tego daną będzie komedya Aleks. hr. Fredry: Pan Benet. Program koncertu następujący:

I.

1. a) Fantaisie (Fa mineur) Chopin
   b) Polonaise Félix Dreyschock.
2. Duo „Il Giuramento“ Marcadante Sofia et Julia Ravogli.
3. a) Serenade de Gounod
   b) Brindisi de Lucrezia Borgia de Donizetti Julia Ravogli.

II.

4. Air de „Sémiramis“ Rossini Sofia Ravogli.
5. a) Etude de Zarembski
   b) Valse de Moszkowski
   c) Fantaisie du „Songe d'éte“ Liszt Felix Dreyschock.
6. Grand Duo „Norma“ Bellini Sofia et Julia Ravogli.

Ceny zwyczajne — abonament uchylony.

* **Tajny radzca ministeryalny dr. Esser** rewidował przed przybyciem do Poznania także szkoły w Krobi, we wsiach Roszkowie, Nieparcie i w Pudliszkach. — Wczoraj bawił p. Esser w Bydgoszczy, gdzie rewidował seminaryum nauczycielskie.

* **Jutro** o 12 godzinie w południe odbędzie się w Opalenicy w oberży p. Witajewskiego walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni w Opalenicy.

* **Rozporządzenie** naczelnego prezesa z dnia 27 października 1673 roku powiada wprawdzie, że przy wykładzie religii, „jeżeli dzieci tak daleko postąpią w znajomości języka niemieckiego, że zrozumienie przedmiotu można osięgnąć i przy pomocy niemieckiego wykładu, może być zaprowadzony język niemiecki jako wykładowy w średnim i wyższym oddziale;“ lecz dodaje, że to może nastąpić tylko „za zezwoleniem rejencyi.“ Wielokrotnie zaprowadzono jednakże w szkołach, do których uczęszczają polskie dzieci, niemiecki wykład religii nawet bez wiedzy rejencyi. To też niedawno, jak to swego czasu donosiliśmy, nakazała rejencya bydgoska, aby powiatowi inspektorzy, zbadawszy stósunki odnośnych szkół, donieśli: gdzie, od kiedy i według którego rozporządzenia zaprowadzono w miejsce polskiego niemiecki wykład religii. — Do miast, w których polskie dzieci zmuszone są religii św. uczyć się po niemiecku, należy także Bydgoszcz; tam bowiem jest język polski nawet jako naukowy zupełnie zniesiony. A w szkołach tamtejszych elementarnych znajduje się kilkaset uczniów Polaków. Celem wygotowania odpowiedzi na żądanie tamtejszéj rejencyi odbywały się w szkołach w Bydgoszczy w tych dniach — jak donoszą do „Dziennika Poznańskiego“ — poszukiwania co do ilości uczniów Polaków i zarazem badania, czy i jak niemieckim językiem władają. Przyznać musiano, że w tamtejszych szkołach elementarnych są także uczniowie polskiéj narodowości, lecz — jak przewidzieć można było — dodano, że „in der durchweg deutschen Stadt“ nawet nowicyusze szkoły wyrażają się, chociaż są polskiego pochodzenia („von so genannten (!) polnischen Eltern“), lepiéj po niemiecku, niż po polsku. Ciekawa rzecz, jak sobie rejencya tu postąpi, czy potwierdzi praktykę dotychczasową, czy też będzie innego zdania. Ale byłoby bardzo na czasie, jak słusznie pisze „Dziennik Pozn.,“ aby bydgoscy rodzice Polacy wystósowali do rejencyi petycyą, prosząc dla swych dzieci: a) o polski wykład religii i b) o wyznaczenie godzin na naukę polskiego języka. Dla poparcia wniosku należałoby podać liczbę uczniów Polaków tamtejszych szkół elementarnych.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 253.

Środa, dnia 7 listopada 1883.

* **Przywileje** dóbr rycerskich, nadane wsiom Górki i Kapaniom w powiecie inowrocławskim, przedłużone zostały przez króla Jegomości na czas posiadania tychże przez obecnego właściciela i jego potomków.

* **Nieostrożne** obchodzenie się z bronią stało się znowu powodem smutnego wypadku. W Ostrorogu, w dniu 31 z. m. chwycił szewczyk Michalski za fuzyą i niespodziewając się wcale, iżby była nabitą, wycelował w żartach do 7-letniego chłopczyka, syna dozórcy rowów i dzierzawcy polowania Michalskiego. Po pociągnięciu za kurek padł strzał a chłopczyk padł nieżywy, otrzymawszy cały nabój w głowę.

* **Przed** tutejszą Izbą karną stawał dnia 2 bm. 17-letni uczeń ślusarski G., oskarzony o lekkomyślne zabicie rewolwerem ucznia Maksymiliana Langnera. Obwiniony, jak to swego czasu donosiliśmy, bawił się dnia 5 września rb. w warsztacie swego pryncypała przy Wielkich Garbarach z rewolwerem, a wycelowawszy do towarzysza swego Langnera, pociągnął za kurek. Padł strzał a L. ciężko w brzuch ugodzony upadł bez zmysłów na ziemię, a w trzy dni potém umarł. Oskarzony ze skruchą żałował swego nieostrożnego czynu i tłomaczył się, że w chwili, kiedy rewolwer chciał odłożyć, padł strzał i tyle nieszczęścia narobił. Sąd ze względu na młody wiek i skruchę oskarzonego skazał go na trzy miesiące więzienia.

* **Prawo prezentacyi.** Do „Dziennika Pozn." piszą, „Do Karmina w Pleszewskiém przysłała rejencya mimo że dozorowi przysługuje prawo prezentacyi, na posadę nauczycielską ze swego ramienia p. Efferta. Upomniawszy się o swe prawo, zaprotestowała gmina przeciw narzuceniu jéj nauczyciela i żądała ogłoszenia na nowo wakansu posady nauczycielskiéj w Karminie. Dozór szkólny miał nawet zamiar obrać na owo miejsce p. Efferta; chodziło jemu tylko o zasadę, o niepuszczenie z rąk przysługującego prawa. Po długich korowodach posłała wreszcie teraz rejencya p. Efferta „w interesie służby" na posadę w powiecie średzkim, tak że teraz gmina karmińska będzie mogła ze swego prawa korzystać. Oby w podobnych przypadkach inne gminy gorliwość i staranie karmińskiego dozoru szkólnego za przykład sobie wziąść chciały!"

* **Do Broniszewic**, gdzie dotąd był nauczycielem sam p. Klałziński, przysłała rejencya na drugiego nauczyciela p. Paulischa, Niemca ewangelika, nie znającego wcale języka polskiego. Do szkoły w Broniszewicach, która ma charakter katolicki, uczęszcza tylko kilkoro dzieci ewangielickich. Mimowoli narzuca się pytanie, czy téż mniejszości polskie doznawają równéj pieczołowitości ze strony rządu?

* **W Ostaszewie** zawiadowca stacyi, jak pisze „Gaz. Tor." powstawał przed niedawnym czasem na posługacza kolejowego szorstko o to, iż po polsku odpowiadał publiczności. Na zaniesioną z tego powodu skargę odebrał p. Leon Czarliński z Zakrzewka następującą odpowiedź z król. kolejowego urzędu ruchu w Toruniu:

Toruń, 18 października 1883.

Na zażalenie Pańskie z dnia 22 z. m. donosimy Panu niniejszém uprzejmie, że na podstawie zarządzonego dochodzenia o wypadku przez Pana poruszonym mieliśmy powód do zrektyfikowania zawiadowcy stacyi, dawniejszego nastawiacza zwrotnicy, Arnheima w Ostaszewie.

podp. Grillo.

Dochódźmy praw swoich, a stanie się nam sprawiedliwość.

* **Wykształcenie** szkólne rekrutów. Podług wykazu cesarskiego urzędu statystycznego o wykształceniu szkólném rekrutów wojska pruskiego, nie umiało ani czytać, ani nawet nazwiska swego podpisać w r. b.: z obwodu rejencyi poznańskiéj 11,81 prct., z obwodu rejencyi kwidzyńskiéj 10,10 prct., z obwodu rejencyi bydgoskiéj 5,67 prct., z obwodu rejencyi królewieckiéj 4,87 prct., z obwodu rejencyi opolskiéj 3,71 prct, z Alzacyi i Lotaryngii 1,29 prct. ogólnéj liczby rekrutów.

Jak widzimy, przoduje nasze Księstwo mimo „fachowéj" inspekcyi szkólnéj.

* **Kadencye** sądowe w obwodzie poznańskiego sądu ziemiańskiego odbędą się w roku 1884: w Stęszewie w oberży kupca Kahla w dniach 28 i 29 stycznia, 17 i 18 marca, 28 i 29 kwietnia, 9 i 10 czerwca, 11 i 12 lipca, 22 i 23 września, 3 i 4 listopada, 15 i 16 grudnia. — W Mosinie w oberży Bernarda Holza w dniach 26 stycznia, 8 marca, 26 kwietnia, 31 maja, 5 lipca, 11 października, 8 listopada, 6 grudnia. — W Murowanéj Goślinie w oberzy Ottona Siegerta w dniach 25 i 26 stycznia, 28 i 29 marca, 23 i 24 maja, 11 i 12 lipca, 10 i 11 października, 5 i 6 grudnia. — W Połajewie w oberzy Emila Hoffmana w dniach 18 i 19 stycznia, 14 i 15 marca, 16 i 17 maja, 27 i 28 czerwca, 3 i 4 października, 19 i 20 grudnia. — W Dusznikach w oberzy Maurycego Kempnera w dniach 28 i 29 stycznia, 31 marca i 1 kwietnia, 19 i 20 maja, 7 i 8 lipca, 22 i 23 września, 24 i 25 listopada.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 listopada, św. Engelberta m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 19.

Długość dnia 9 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. 1575 Sejm elekcyjny. — 1612 Polacy opuszają Moskwę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Zamościa. — 1704 Bitwa pod Poniecem. — 1806 Dąbrowski wchodzi do Poznania.

Kotłów, 1 listopada 1883. (Świętokradztwo). Dzisiejszéj nocy popełniono wielki rabunek w naszym starożotnym kościółku. Dwóch zbrodniarzy, z których jeden po odsiedzeniu 4-letniéj kary co dopiero wrócił z Rawicza, korzystając z ciemnéj nocy wdarli się przez dach do zakrystyi, ztamtąd wyważywszy drzwi prowadzące ze zakrystyi do presbiteryum, oderwali skrzynkę, przyśrubowaną do podłogi, całą okutą żelazem, w któréj się znajdowały papiery wartościowe kościelne w sumie przeszło 29 tysięcy marek; skrzynkę tę zabrali z sobą, rozbiwszy jeszcze, celem wygodniejszego wyjścia, zamek głównéj bramy kościoła. Można sobie wystawić oburzenie ludu, przybywającego na nabożeństwo do kościoła. Dzięki jednak gorliwym zabiegom miejscowego komisarza obwodowego p. Goeckinga, uwiadomionego dość wcześnie o popełnionym rabunku, udało się jeszcze tego samego dnia sprawców tego haniebnego czynu ująć; większą połowę skradzionych pieniędzy znaleziono dotychczas, a jest nadzieja, że i reszta się znajdzie. Papiery wartościowe były wypuszczone z obiegu, dla tego kościół resp. beneficyum żadnéj prawie nie poniesie szkody, smutno tylko, że między naszym ludem znajdują się indywidua, które do tak haniebnych zbrodni, jakim jest rabunek w kościele posunąć się są gotowe. Ponieważ sprawcy téj zbrodni zeznali w śledztwie, że pewien sługa kościoła, który dla niemoralnego życia niedawno temu ze służby został oddalony, miał także pośrednio w tym rabunku udział, przeto i jego także aresztowano. Po ukończeniu śledztwa nieomieszkam o jego rezultacie donieść.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **„Słownik grecko-polski."** ułożony przez p. Z. Węclewskiego, b. profesora szkoły głównéj warszawskiéj, ukazał się już w wydaniu trzeciém nakładem firmy p. M. Orgelbranda. Wyjątkowe to powodzenie książki naukowéj polskiéj zasługuje na zaznaczenie.

* **Ziemianina** wszedł numer 44 i zawiera: Chów koni w Galicyi Witold Bieńkowski. — Stosunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiém w 1882 r. (Ciąg dalszy). — O rozmaitych gatunkach paszy skoncentrowanéj. (Dokończenie). Dr. J. Michałowski. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 44 zawiera: Cet czy licho? Powieść z końca XVII wieku przez J. I. Kraszewskiego. Tom II. — Pogadanka, przez Quis'a. — Listy Szwajcarskie, przez B. Sulitę. (III). — Wyprawa i odsiecz wiedeńska. Szkic historyczny, skreślony przez Kazimirza Jaróchowskiego. — Wystawa elektryczna w Wiedniu. — Nieszczęśliwy Władyka. Opowiadanie historyczne dr. Antoniego J. — Koronacya królowéj Jadwigi. — Ztąd i owąd, przez M. Brutusa. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Nekrologia. — Różne.) — Zadanie szachowe Nr. 235. — Logogryf Nr. 3. — Ryciny: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj." Z obrazu S. Buckhardta. — „Odpoczynek wieczny racz im dać Panie.." Rysował Wiktor Mazurowski. — Jan III Sobiesk. Według portretu w galeryi wilanowskiéj rysował Ks. Pillati. — Tanecznica arabska. — Dodatek: Angela. Powieść Fryderyka Spielhagen'a. Przełożyła z niemieckiego Bronisława Neufeldówna. (Arkusz 19). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* **Bluszcz**, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet numer 43 zawiera: Słowacki (poezya) przez J. Vrchlickiego. — Wrażenie pedagoga w Galicyi. — Marga Stäffe (ciąg dalszy) przez M. Ilnicką. — Polka i Amerykanka, powieść (ciąg dalszy) przez Sewera. — List z zagranicy J. I. Kraszewskiego. — Nowiny paryskie. — Korespondencya zagraniczna (Wiedeń). — Dodatek powieściowy: Gniazdo książęce. — Wzór mód. — Tablica krojów.

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku numer 43 i zawiera: Artykuły: Jan III Sobieski przez J. I. Kraszewskiego. — Przegląd piśmienniczy przez T. Z. — Krwawy dorobek, wieść z życia albańsko-macedońskiego, przez Sahi-beja (ciąg dalszy). — Kronika tygodniowa przez Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj. — W sprawie funduszu imienia J. I. Kraszeskiego. — Kronika paryska. — Wystawa elektryczna w Wiedniu, przez prof. K. Jurkiewicza. — Ze świata muzycznego, przez Władysława Górskiego. — Jan III Sobieski i jego rodzina. — Pomnik Denhoffa w Rzymie. — Sobiesciana. — Sprawa tarnowska. Opowiadanie z drugiéj połowy XVI wieku, przez dr. Antoniego. — Sobieski pod Wiedniem. Obraz Jana Matejki. — Rozmaitości. — Szachy. — Dodatek: Po krwi i duchu, powieść z angielskiego J. Fathergilla. — Ryciny: Sobieski sadzący drzewa w Wilanowie, kopie obrazu Gersona. — Szbieski z rodziną, obraz H. Gascara. — Pomnik Jana Denhoffa w kościele OO. Trynitarzy w Rzymie. — Modele pamiątkowe znajdujące się w muzeum w Szwajcaryi.

* **Echa muzycznego i teatralnego** opuścił prasę num. 5 i zawiera: Jeszcze o „naszéj publiczności", przez Edwarda Lubowskiego. (Dokończenie.) — Nasze współczesne dramatopisarstwo, przez Kazimierza Kaszewskiego. (Dokończenie.) — Historya Heleny Modrzejewskiéj, z Mabel Collins, streściła Hajota. — Teatr meiningeński i reforma sceny, przez Wł. Bogusławskiego. (Ciąg dalszy). — Juliusz Zarębski (z portretem). — Kobiety w życiu Wagnera, przez dr. R. Goschego. (Dokończenie). — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Mozajka. — Kronika. — Fejleton: Pianista, monolog z repertoaru Coquelina, z francuzkiego przełożył J. Kl. — Nuty: Walc Moszkowskiego, Op. 31, nr. 3 i Arjeta z operety „Ładny chłopiec," Lacome'a.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hulewicz z Paruszewa, Topiński z Rusocina, Wolszlegier z Kopenhagi, Nieżychowski z Kaliszan, Skarzyński z Miedzianowa, hr. Dąmbski z Żakowa, Wicherkiewicz z Warszawy, Poniński z Komornik, Leistikow z Bydgoszczy, Lasker z Kempna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Schippmann z Wrocławia, hr. Potulicki z bratem z Próchnowa, panie Sochaczewska z córką i Katzenellenbogowa z córką z Krotoszyna i Hajdesowa z familią z Czerniejewa, Mentzel z Poklatek, Likowski z Zielenia, Adamczewski z Trzemeszna, Lipski z Szypłowa, Schott z Berlina, Langbein z Magdburga, Chmielewski z Trojanowa.

(Nadesłano)

Obraz przedstawiający wszystkich papieżów

od śgo Piotra począwszy do naszych czasów, podług oryginałów mozaikowych będących w bazylice śgo Pawła w Rzymie, w różnych formatach.

Kolportowaniem obrazu tego, poleconego przez wszystkie większe katolickie pisma, zajmuje się na dyecezyą poznańską:

Pan Wilhelm Lessenich

mieszkający w **hotelu „Zum Deutschen Hause" w Poznaniu ul. św. Marcina.** Część dochodu czystego przeznaczona jest na kościół farny katolicki w Bleibuir, niezamożnéj gminie w Eifel,

P. Wilh. Lessenich opatrzony jest w polecające pismo ks. proboszcza Compes z Bleibuir, a pojedyńcze egzemplarze opatrzone są na odwrotnéj stronie pieczęcią kościelną, oraz ceną.

Obstalunki uskuteczniają się także w Berlinie, Niederwallstrasse nr. 11.

B. Kühlen, skład artystyczny.

Zamówienia na obraz powyższy przyjmuje także i Redakcya Kuryera Poznańskiego.

Pociągi przybywają:

od dnia 15 października 1883 r.

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1-4	o godz. 4	minut 47 rano.
pociąg mięszany	klasa 2-4	o godz. 8	minut 15 przed połud.
pociąg pospieszny	klasa 1-3	o godz. 3	minut 22 po południu
pociąg mięszany	klasa 2—4	o godz. 9	minut 56 wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

poc. cs. (z Leszna)	klasa 1—4	o godz. 8	minut 8 rano.
pociąg pospieszny	klasa 1—3	o godz. 10	minut 21 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 5	minut 39 po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 11	minut 24 wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 1—4	o godz. 8	minut 57 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 3	minut 12 po południu
pociąg pospieszny	klasa 1—3	o godz. 5	minut 50 wieczorem.
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 11	minut 7 wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

poc. m. (z Gniezna)	klasa 2—4	o godz. 8	minut 7 rano.
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 10	minut 15 przed połud.
pociąg mięszany	klasa 1—4	o godz. 3	minut 29 po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 10	minut — wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania.

poc. m. (z Ostrowa)	klasa 2—4	o godz. 9	minut 23 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 2	minut 49 po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4	o godz. 10	minut 4 wieczorem.

Z Piły do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 2—4	o godz. 8	minut 59 przed połud.
pociąg mięszany	klasa 2—4	o godz. 3	minut 42 po południu
pociąg mięszany	klasa 2—4	o godz	7 minut 57 wieczorem.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 5 listopada. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2078 sztuk bydła rogatego, 9834 trzody chlewnéj, 961 cieląt, 4987 skopów. — Bydło rogate. Drobne żądania na rachunek zamiejscowy dały się uczuć. Mimo miernego spędu przebieg targu był słaby: w lepszych gatunkach mała zwyżka o 1 mrk. Płacono za I gatunek 57—61 mrk., za II 48 do 51 mrk., za III 43—46 mrk., za IV 36—40 m. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. O wiele niepomyślniéj wypadł targ na trzodę chlewną, a to głównie z powodu dżdżystego powietrza i zbyt wielkiego spędu. Nadto posiadają rzeźnicy jeszcze dość wiele towaru. Ceny spadły od poniedziałku o 3—5 mrk. Wiele towaru nie sprzedano. Płacono za najlepsze meklemburgskie 49—50 mrk., za pomorskie 45—47 mrk., za lżejsze (Sengery) 41—43 mrk., za rosyjskie 38—42 mrk., za serbskie 40—43 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 44—46 mrk. przy 40—45 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Przy spokojnym targu ostały się ceny zeszłotygodniowe. Płacono za gatunek I 54—60 fen., za II 45—52 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. W lepszym towarze był targ więcéj ożywiony, anili przed tygodniem — natomiast w towarze średnim był słaby. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 46—50 fen., za gatunek II 30—43 fen. za funt wagi mięsnéj.

Poznań dnia 6 listopada 1883.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 147,50, listopad 147,50, listopad-grudzień 146,—, grudzień-styczeń 146 50 kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,— marek, listopad 49,—, grudzień 48,50, 1884 styczeń 48,50. luty 48,70, kwiecień-maj 49,50, w miejscu bez beczki 49,50 mrk.

Bydgoszcz, 5 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., pośledna 130 do 155 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 142—144 mrk., średnie suche 138—140 mrk., pośledne —,— mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na pasze 145—152 m

Okowita za 100 litr. a 100% 48,50—49 m.

Wrocław 5 listopada 1883.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —— centn. listopad 151,— żąd., listopad-grudzień 150—149,50 płc., grudzień-styczeń 150,— płac., 1884 kwiecień-maj 153,50 płc. i żąd., na maj-czerwiec 154,50 płc.

Pszenica. Wypow. — cent., na listopad 189 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na listopad 135,— żąd., — płc., listopad-grudzień — płac., kwiecień-maj 140 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., listopad 300 żąd.

Oléj rzepiowy staléj, wypow. 100 cent., w miejscu 68,50 żąd., listopad 66,50 żąd., listopad-grudzień 66,50 żąd. — płac., kwiecień-maj 68,— żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., listopad 49,90 płacono, listopad-grudzień 49,30 płc. 1884 grudzień-styczeń 49,30 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,30 płc., maj-czerwiec 50,50 żąd., na czerwiec-lipiec 51,20 płac.

Cena wypowiedziana na 6 listopada: żyto 151,— mrk, pszenica 139,— mrk., owies 135 mrk., rzep 300 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 49,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 listopada 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	20 20	18 20	17 90	17 50	16 50	15 60
„ żółta	18 50	17 50	16 90	15 70	15 20	14 50
Żyto	16 40	16 20	15 50	15 20	15 —	14 80
Jęczmień	16 —	14 80	14 —	13 50	13 —	12 80
Owies	14 —	13 80	13 60	13 40	13 30	13 20
Groch	18 30	17 50	17 —	16 —	15 50	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	29	80	27	80	25	80
Rzepik zimowy	29	80	27	80	25	80
Rzepik latowy	29	—	27	—	26	—
Lnica	21	—	20	—	19	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	21	—	20	—	19	—

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik płac. do 9,10 mrk.

Berlin 5 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—212 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 176—177,00; na kwiecień-maj 1884, płacono 186,5—187,5 do 187,00; maj-czerwiec płacono 188,5 Wypowiedziano 28,000 centnar. Cena przecięciowa —,— marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 138—161 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 116—147,00; na listopad-grudzień płacono 146—147; na grudzień-styczeń płacono 148,75—148,5; na kwiecień-maj 1884 płacono 152,00 do 152,75; na maj-czerwiec płacono 152.25—153,00. Wypowiedziano 68,000 cent. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 137—141 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—163 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 125,5—124,75; na listopad-grudzień płacono 125,5—124,75; na kwiecień-maj 1883 płacono 132,5—133; na maj-czerwiec płc. 133,75. Wypowiedziano 8000 cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. 65,3—65,2; na listopad-grudzień płac. 64,9—64,7—64,8; na kwiecień-maj 1884 pł. 64,2. Wypowiedz. —— centn. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 51,5—51,2; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płacono 50,5—50,1; na listopad-grudzień płacono 49,4—49,2; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty 1884 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 50,6—50,4; na maj-czerwiec płac. 50,8—50,6. Wypowiedziano —,— litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 5 listopada 1883.

Banknoty i monety.		
Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	198.10
Austryackie banknoty	za 100 florenów	169.65
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.80
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.375
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		
Akcye bankowe.		
Kwilecki, Potocki i Sp.		77.25
Poznański bank prowincyonalny		119.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)		149.50
Austryacki bank kredytowy		472.—
Deutsche Bank		142.80
Disconto Comandit		181.50
Akcye kolejowe.		
Poznańsko kluczborska		29.10
„ z prawem pierwsz.		99.60
Oleśnicko-gnieźnieńska		21.50
„ „ „		72.60
Górnoszlązka A. C. D. E.		273.30
„ Lit. B. gwar.		199.25
Wschodnio-pruska południowa		121.60
Galicyjska Karola Ludwika		120.25
Kronprinz Rudolf		71.40
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)		532.—
„ „ południowa (lombardy)		242.—
Weksle.		
Amsterdam	8 dni za 100 florenów	168.40
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni za 1 funt szterlingów	20.36
Paryż	8 dni za 100 franków	80.75
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	169.20
Petersburg	3 tygodnie za 100 rubli	196.80
Warszawa	8 dni za 100 rubli	197.70

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.—
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.70
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.40
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.10
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.40
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.50
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.50
„ „	4	1/1 i 1/7	100 70
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	91.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.90
„ II ser.	4 1/	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.20
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	53.75
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.20
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.—
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	83.25
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.50
„ „	5	1/2 i 1/9	79.—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67.—
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	311.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.30
„ „ z 1864 r.		za sztukę	310.10
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.30
„ papierowa renta	5	1/8 i 1/12	71.75
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	107.10
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	107.10
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.80
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/2 i 1/9	85.10
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.45
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	—.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.35
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.45
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.40
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	70.50
„ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	134.50
„ „ „ z 1866 r.	5	1/8 i 1/9	128.60
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.20
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.30
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.20
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.90
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	37.—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 6 listopada 1883. Kursa końcowe 6 listopada

Pszenica staléj
listopad-grudzień 178,—
kwiecień-maj 187,75
Żyto spok.
listopad-grudzień 147,—
kwiecień-maj 152,50
maj-czerwiec 153,—
Oléj rzep. spok.
listopad 65,30
kwiecień-maj 64,20
Okowita spok.
w miejscu 51,10
listopad 50,20
list.-grudzień 49,30
grudz.-stycz. —,—
kwiecień-maj 50,50
Owies
listopad-grudzień 125,50
Wypow.-żyta wsp. 1200
Wyp.-okow. kw. 20,000

Szczecin, dnia 6 listopada 1883

Pszenica stale
listop.-grudzień 179,—
kwiecień-maj 189,50
Żyto spok.
list.-grudzień 143,—
kwiecień-maj 150,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,10
Pr. consol. 4%	101.50
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	169,30
Austr. renta złota	83,25
Austr. losy 1860	117,—
Włochy	—,—
Rumuny	102,75
Ros. banknoty	197,60
Ros.-ang. pożyczk.	85,40
Pol. 5% list. zast.	61,25
Pol. lik. l. zast.	54,10
Kredyty	469,50
Koléj państwowa	531,50
Lombardy	241,—
Usposob. słabo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. potw.
listop. 63,50
w miejscu
kwiecień-mai 63,75
Okowita potw.
w miejscu 50,20
list. 49,60
list.-grudzień 48,50
kwiecień-mai 50,20
Petroleum
w miejscu —,—

Podatki W. Księstwa Poznańskiego w roku etatowym 1882—83.

Spis poniższy zestawiony na podstawie referatów landratów, daje pogląd na daniny, wniesione przez poszczególne powiaty W. Księstwa Poznańskiego.

Powiat	Liczba ludności według ostatniego spisu.	Podatek gruntowy	Podatek budowlany	Podatek dochodowy	Podatek klasyczny	Podatek procederowy	Podatek komunalno-powiatowy	Podatki komunalne: zwyczajne	Podatki komunalne: na ubogich	Podatki komunalne: dróżne	Podatki szkólne: gotówką	Podatki szkólne: wartość naturaliów	Podatki na budowle szkólne	Podatki kościelne: gotówką	Podatki kościelne: mészne	Podatki na budowle kościelne	Renty	Suma kwot w rubrykach 3—18	Z sumy w rubryce 19 przypada na głowę ludności
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
Odolanowski	62428	61663 30	26295 21	22249 50	31033 25	18224 50	75753 12	70580 17	8521 5	12691 24	97724 8	11803 35	34336 74	19716 17	197 —	6249 72	85106 15	582138 55	9 32
Międzychodzki	50285	48686 56	19561 73	14566 50	31678 89	23214 84	38970 66	42255 68	15601 77	4714 05	72133 82	8389 31	7189 82	9819 62	7215 46	10282 55	87830 —	442112 76	8 79
Babimojski	57745	50301 52	20483 8	12871 50	33247 75	17272 25	86008 45	47685 58	28596 91	14762 20	76099 36	8928 18	13419 83	17869 41	6237 77	15887 62	117754 44	567424 75	9 82
Bukowski	61517	72470 85	22786 9	20280 —	39432 8	32473 —	91650 11	53029 71	17378 5	8815 48	66134 85	15553 80	15425 48	10374 23	3514 26	8929 14	73163 61	538343 74	8 75
Wschowski	65170	89523 76	36771 21	28101 —	47696 75	18497 75	45237 25	133723 24	52142 74	67570 67	116173 44	6787 9	17425 58	27437 76	8174 57	8296 6	138562 32	856103 19	13 14
Kościański	74223	107305 34	26377 30	25908 —	51718 50	17420 75	75301 84	50266 24	31272 21	47974 13	97536 17	10067 82	20285 14	8890 61	13643 37	10300 53	140852 79	735120 73	9 90
Krobski	82692	124083 97	36340 20	38718 —	44750 75	28411 —	69887 43	151755 46	18377 77	8241 19	102171 73	5911 64	21925 23	18739 63	9805 47	17946 39	136831 60	833925 46	10 8
Krotoszyński	70427	87464 19	26821 50	34350 —	43998 19	25340 31	87384 21	86995 80	14435 60	32613 64	98453 2	8522 5	14626 31	19592 27	20189 89	9587 22	114525 54	724899 74	10 29
Międzyrzecki	48236	48199 23	19294 93	12664 50	38233 85	20050 75	64945 62	44082 55	9416 33	4457 7	64995 2	9586 19	8040 20	10921 80	8884 94	19420 78	98149 85	476343 61	9 88
Obornicki	50182	79997 68	20784 8	14268 -	27315 50	12271 75	85985 88	35352 30	37968 7	20641 90	79120 17	7838 80	10006 65	11207 57	3014 24	6874 1	81405 77	534561 37	10 65
Pleszewski	64865	80720 —	21513 —	21238 —	30203 —	7467 —	86000 —	57420 —	30919 —	52473 —	85894 —	9126 —	24885 —	22743 —	10898 —	9707 —	114023 —	665229 —	12 55
Poznański	68971	91131 17	29710 50	23673 —	51536 25	12621	61850 95	46806 60	49521 43	19461 13	86963 12	14656 6	30744 54	8708 98	3428 36	3557 25	108608 93	642979 27	9 32
Szamotulski	53375	78990 —	23710 -	24748 —	26476 —	16098 —	91155 —	46915 —	17548 —	16760 —	67866 -	6032 —	7539 —	10441 -	2876 —	2940 —	96913 —	527007 —	9 87
Ostrzeszowski	65940	121632 45	23133 54	16521 —	38946 —	15088 —	59226 5	43654 92	14619 12	9011 34	91916 23	4817 52	19992 68	8284 46	13349 43	5193 29	107241 88	592627 91	8 99
Śremski	60650	71378 19	24705 10	20808 -	48870 —	15374	68044 27	40734 63	39000 16	38212 17	82777 95	10988 75	10934 77	10363 19	11256 42	7722 78	63492 40	564671 78	9 31
Średzki	52651	102904 99	17070 38	12642 —	26347 44	10832 —	112543 43	32843 53	48413 82	49236 50	73014 45	13682 3	14884 94	11245 65	8697 13	16468 7	114747 13	665623 46	12 64
Wrzesiński	41534	60340 40	15866 31	11488 50	19813 25	11366 25	60397 —	19706 46	27028 67	14709 93	54573 84	9701 21	8810 38	4557 13	3920 —	8440 30	71675 40	402395 3	9 69
Razem obwód rej. Poznański	1030891	1376793 60	411224 15	355095 50	631296 45	302029 15	1260350 27	1007807 87	460769 70	422396 24	1413556 14	162421 80	280466 29	230911 45	135300 31	159702 71	1740883 81	10356507 35	10 4
Bydgoski	72365	90336 27	27822 63	16435 50	40391 85	14690 33	79849 14	70727 72	56254 38	31205 48	111968 14	9187 88	24039 52	14952 36	3188 91	11048 32	86546 45	688639 89	9 52
Czarnkowski	70755	85452 89	24071 45	16278 —	46384 15	17282 16	71999 27	58976 60	43457 3	36178 89	111539 42	8671 14	16117 6	19728 84	8335 6	6821 56	81586 50	654480 22	9 25
Gnieźnieński	65709	83000 —	31261 —	29919 —	39707 —	26865 —	94926 —	90445 44	54898 35	25346 40	88552 24	13561 47	14128 36	20543 7	11950 60	14046 34	115305 47	754455 72	11 48
Inowrocławski	84189	180065 —	40027 --	41017 —	49079 —	22193 —	134732 —	145199 —	22246	8893 —	78063 —	14360 —	18671 —	22379 —	1860 —	12986 —	120761 —	912531 —	10 84
Chodzieżski	57968	55636 32	27338 16	15030	35565 46	21852 75	47991 23	71374 45	43693 52	27095 71	99905 4	10023 99	17430 20	19687 23	4785 38	12810 19	80093 58	550313 21	10 18
Mogilnicki	47926	73800 92	17700 5	13855 50	25850 93	11112 25	73391 61	49459 43	34307 26	14773 88	66981 7	11640 79	19845 21	14415 67	4968 76	10008 45	82663 5	524482 83	10 94
Szubiński	58760	87119 —	21319 —	24653 --	41922 —	14637 —	62370 —	54623 —	31016 —	11188 —	87155 -	12260 —	14471 —	15907 -	5774 —	10802 —	83080 —	578301 —	9 84
Wyrzyski	58866	95418 —	25843 —	20556 —	40249 —	19837 —	44165 —	73131 —	22973 —	15573 —	82091	7041 —	12819 —	17803 —	11766 —	6660 —	91245 —	587170 —	9 97
Wągrowiecki	55705	108620 86	20033 78	21448 —	41088 38	10779 33	95000 33	31686 93	39688 21	29716 2	66332 62	10526 25	9351 86	8870 28	5479 42	12426 78	105735 89	118784 89	11 7
Razem obwód rej. Bydgoski	572243	859439 26	236021 7	199197 —	360237 77	159249 24	704424 58	645623 78	348533 75	199979 38	798587 53	97281 21	14673 21	153985 45	58108 13	97609 64	847016 45	5907158 76	10 32
Do tego obwód rej. Poznański	1030891	1376793 60	411224 15	355095 50	631296 45	302029 15	1260350 27	1007807 87	460769 70	422396 24	1413556 14	162423 29	280466 20	230912 45	135300 31	159702 71	17408 3 81	10351507 35	10 4
Razem W. Ks. Poznańskie	1603134	2236232 86	647245 22	554292 50	991534 22	461278 39	1964774 85	1653431 65	809303 45	622366 62	2207143 67	259703 32	427339 60	384897 90	193408 44	257312 35	2587900 26	16258666 11	10 14

Największy podatek za głowę ludności przypada według tego zestawienia w obwodzie rejencyi poznańskiéj: w powiecie wschowskim (13,14 mrk.) a najniższy w powiecie bukowskim (8,75 mrk.). — W obwodzie rejencyi bydgoskiéj: najwyższy w powiecie gnieźnieńskim (11,48 m.) a najmniejszy w powiecie czarnkowskim. (9,25 mrk.) — Porównawszy to zestawienie z zestawieniem za rok poprzedzający, umieszczoném w numerze 254 z r. 1882 pisma naszego, przekonujemy się, że w roku 1882—83 podatki były cokolwiek niższe, gdyż przeciętnie przypadało w owym roku na głowę 10,23 m., a w tym roku 10,14 m.

Ogólna suma podatków w 1881—82 wynosiła 16,406,546 m. 26 fen.
Natomiast w roku 1882—83 . . . 16,258,666 m. 11 fen.
Zatém w roku 1882—83 mniéj o 147,880 m. 15 fen.

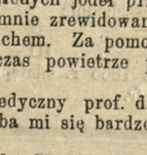

W dniu 4 listopada zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziaduś

Bonawentura Lorek

nauczyciel w Kamieńcu pod Grodziskiem. Pogrzeb odbędzie się tamże w czwartek 8 listopada. (2204)

W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki.

W poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 2 z południa odbędzie się

walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj I. K. M.

w Obornikach, w hotelu p. Rakowskiego, na które zaprasza (2207)

Komitet.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny p sze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.“ (2171)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjmnością że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1.50 mrk. tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu.

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres **krawiectwa** jako i **szewstwa,** poleca rozm. **gumy, prunele, flanele, płótna, daléj barchany, szyrtyngi, gazę, aksamity, velwety do obsad, biały i kolorowy atłas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję.** (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Niniejszém donosimy, że (2206)

p. J. Goeppner

nie reprezentuje handlu naszego.

Orłowski i Sp.

CARNE PURA,

mięsny pokarm, tani, pożywny, smaczny trwały.

Gwarancya za czystość dobroć, zawartość i trwałość.

Rządowa i weterynarska kontrola fabryki w Buenos Aires i w Berlinie.

Patentowy proszek mięsny (Carne Pura) 1/1, kil. 45 f. daje 10—12 filiżanek bulionu

Patentowe jarzyny mięsne groch polny i ogrodowy paczka za 45 fen. soczywicy, chleb, wydaje 6 talerzy potrawy.

Znaczna oszczędność w paliwie i czasie.

Co do przygotowania: zobacz **Carne Pura-Kochbuch** panny **Kux Hanowerya Carne-Pnra, biszkopty, cacao, czekolada,** przedewszystkiem dla dzieci, rekonwalescentów, podróżnych itd. przez lekarzy polecone i używane.

Jeneralny zastępca na W. Ks. Poznańskie firma **W. F. Meyer i Sp.** w Poznaniu do nabycia w Poznaniu prawie w wszystkich handlach korzeni, delikatesów i drogeryach:

w Bydgoszczy u panów Br. Noubel, Karola Walle, A. Christen. J. Schottländera **w Gnieźnie** R. Kietzmann, **w Rawiczu** Benno Klee, **w Krotoszynie** pp. Glatzel i Syn, **w Buku** M. Siuchniński **w Jarocinie** Hermann Tunitzsch **w Międzychodzie** u aptekarza Reinhardta **w Kępnie** Rudolf Krompke. (1937)

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (2181)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Na porę jesienno-zimową

jest skład mój

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męzkie

znacznie zaopatrzony i takowe łaskawym względom polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniéj zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na to, iż wykonuję zgrabne i odpowiedniego kroju (1843)

REWERENDY

W. Koźlicki ul. Jezuicka 4.

A. BARTKOWSKI

Poznań, Szeroka ul. 14

poleca swój obficie zaopatrzony

handel cygar, tytoniu, papierosów etc.

Szanownéj Publiczności tak miejscowéj jako i zamiejscowéj oraz Przewielebnemu Duchowieństwu poręczając za towar dobry odleżały przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (2203)

Rogale

rozmaitéj wielkości. (2205)

pączki

napełniane tylko wybornemi smakami tuzin za 1 mrk. poleca

S. Sobeski w Bazarze.

Eleganckie negliże

spódnice barchanowe i flanelowe,

poduszki i bieliznę dla małych dzieci,

płaszczyki i sukienki dla dzieci

poleca

L. SIKORSKA

skład płótna — Podgórna ul. 9.

Na porę jesienną i zimową polecam w wielkim wyborze

gotowe ubrania,

paletoty, szynele itd. każdego i gatunku, również materye krajowe i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wykonuję rzetelnie wedle najnowszych żurnali po cenach nader nizkich.

A. Kromolicki

(1834) ul. Jezuicka nr. 12.

Prawdziwe chińskie

Po-Ho

usuwający za jednorazowem potarciem: migreny, newralgie, bóle głowy, twarzy i zębów, poleca (2153)

S. Sobeski w Bazarze.

Drogerya

H. JASIŃSKI I SPŁ.

Poznań

św. Marcin nr. 62

poleca

Mydła szczecińskie: stemplowane, palmowe, sodowe, żywiczne,

Sodę angielską,

Farbkę do bielizny,

Krochmal pszenny i ryżowy w promieniach i kawałkach,

Swiece stearynowe wiedeńskie i woskowe,

Petroleum, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gospodarstwa domowego wchodzące. [1989)

Rosyjską karawanową

HERBATĘ

sprzedają w oryginalnych paczkach funt po 6 mrk., 7 m., 7,50 mrk., 10 mrk., 13 mrk., 20 mrk. (2264)

Koczorowski & Wlazłowski

zastępcy firmy Piotra Orłowa z Moskwy.

Wrocławska ul. 15.

Poszukujemy

nauczycielki egzaminowanéj, muzykalnéj, dobréj w języku francuzkim, na pensyą 250 tal. (2180)

Mamy do umieszczenia

nauczyciela domowego, zdatnego pedagoga, nauczycielkę egzaminowaną muzykalną Niemkę, ale katoliczkę, bony Polki i Niemki.

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Ekonom

w średnim wieku, żonaty, bez familii, obecnie w miejscu, poszukuje posady od Nowego Roku. W razie potrzeby żona może się zająć domowem gospodarstwem. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **K. D. poste restante Inowrocław.** (2202)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.